Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9 (Waśliczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	-.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

10 (23) Franciszka.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10—4 po poł. oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12 — 3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 11—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Litewskie bałamuctwa.

—o—

Jeszcze w lipcu b. r. niejaki p. Mieczysław Dowojno-Sylwestrowicz rozpoczął wydawać w Wilnie redagowany po polsku miesięcznik „Litwa", mający za zadanie powrócić „spolonizowanych" litwinów na łono „własnego" narodu, który... „jeżeli nie wytworzy własnej kultury, nie wart byłby istnienia".

Wprawdzie p. Sylwestrowicz głosi, że ponieważ katolicka ludność Litwy mówi trzema językami—„więc trzeba ją w imię zgody uznać za równouprawnioną proporcyonalnie w szkole, kościele i sądzie indziej"... W innem atoli miejscu odsłania swoje karty wyraźniej, twierdząc, że zgodę prawdziwie w katolickiej Litwie osiągnąć będzie można wtedy, gdy jej mieszkańcy zrozumieją, że są z pochodzenia litwinami, lub, że są obywatelami jednej ziemi".

Dla kierowników i inspiratorów tego, dziwnego co najmniej, miesięcznika unia z Polską jest w obecnej chwili nietylko zbyteczną, ale nawet groźną i szkodliwą, bo — „gdy się trzeba było bronić od nawały krzyżackiej, gdy Litwa z Polską były udzielnemi państwami, unia Litwy z Polską była dla obu potrzebną. Była ona i później potrzebną, gdy trzeba było bronić swoich granic od tatarów, szwedów i Moskwy. Była ona w pewnym stopniu nawet potrzebną do obrony wiary katolickiej już po rozbiorze kraju, za czasów Murawjewa, po nieszczęsnem powstaniu 1863 r. Dziś jednak ani Litwa, ani Polska, nie będąc państwami, nie mają potrzeby z nikim wojować, a stanowisko dla swojej wiary mają *zabezpieczone*".

Zająwszy to optymistyczne względem „zabezpieczenia" wiary katolickiej stanowisko, pan Sylwestrowicz w dalszym ciągu „spolonizowanych" litwinów poucza, że „obecnie Litwa, po uzyskaniu wolności prasy w 1904 r., mając swój własny język, żadnej pomocy, jak od polaków, tak i innych nie potrzebuje. Polska narodowa demokracya jednak, chcąc dalej Litwę wynaradawiać, powołuje się na jedność, na unię, która tylko dla szlachty, z której się tworzy partya narodowej demokracyi, ma obecnie znaczenie. Dla narodu litewskiego zupełnie zbyteczną, jest nawet *niepożądaną*, bo grozi zagładą utratą narodowości."

A dalej:

„Wszelkiej wyłącznej zgody, wszelkiego braterstwa z narodową demokracyą należy usilnie unikać, bo to prowadziłoby do zależności kulturalnej, która w Litwie byłaby identyczną z wynarodowieniem litwinów. Naród litewski sam powinien wytwarzać kulturę własną, a jeżeliby jej nie wytworzył, to nie byłby wart istnienia"...

Całe to bałamutne, miejscami śmieszne i haniebnym polskim językiem pisane wydawnictwo nie przedstawiałoby żadnego niebezpieczeństwa, gdyby nie ta okoliczność, że p. Sylwestrowicz, pragnąc zdobyć dla litewskiego narodu gotową, że tak powiem, inteligencyę, zapuszcza swoje sidła w szeregi mało uświadomione a nader, niestety, na Litwie liczne—drobnego polskiego mieszczaństwa, zagonowej i wogóle uboższej szlachty i oficyalistów polskich, które będąc pozbawione opieki i zbałamucone ostatnimi czasy przez grasującą zarazę „tutejszości", mogą stanowić obfity i nader podatny materyał na zdobycz dla litwomanów nawet pokroju p. Sylwestrowicza i jego sztabu.

Że zainicyowana przez ojców duchowych „Stronnictwa krajowego Litwy i Białej Rusi" wiekopomnej pamięci „tutejszość" odegrywa poważną rolę w wytworzeniu na Litwie atmosfery nader dla litwomanów korzystnej, świadczy o tem poniższy ustęp z artykułu redaktora „Litwy", zamieszczonego w 3-m numerze tego miesięcznika.

„Litwini też, pomimo tego, że w części przyjęli języki słowiańskie, wyrzekając się swojego, czy to skutkiem wyższości cudzej kultury, czy skutkiem cudzej polityki — zachowali jednak ducha narodowego. Z tego powodu spolonizowana (?) w Litwie szlachta, mieszczaństwo i lud czują jedność z litwinami, którzy utrzymali swój język. Nazywają siebie litwinami, a nie polakami, cieszą się z podniesienia sprawy narodowej, uczęszczają na wieczory litewskie, teatry, należą do kółek rolniczych, spożywczych razem z niemi. Prenumerują nawet pisma litewskie, które mało lub zupełnie nie rozumieją(!), uczą się języka litewskiego, sprawę litewską popierają pieniędzmi, interesują się przeszłością Litwy, ruchem narodowym, czytają książki i pisma polskie lub inne w duchu litewskim, ponieważ są z ducha litwinami".

Zresztą i po za tym artykułem, pisanym przez litwina, harcują na szpaltach „Litwy" osobiście i niedobitki stronnictwa, utworzonego przed paru laty pod godłem litewskiej „krajowości".

Oto p. S. Wojniłłowiczowa, odmówiwszy polskości Mickiewiczom i Kościuszkom, między innemi pisze:

„Czy ja byłam w Syberyi i straciłam majątek i więcej niż majątek, bo własne dziecko i całe życie się męczę, czy to dla *kogoś* się robi? Ginęliśmy dla Litwy, bo jesteśmy litwinami"...

A oto znowu niejaki p. Tałat-Kiełpsz w poniższy sposób zupełnie seryo rozumuje:

„Ja, również ś. p. ojciec mój, urodziliśmy się tutaj w Polsce i *nigdy* w Litwie nie byliśmy. Ani *ojciec*, ani *dziad* po litewsku nie umieli, nigdy o tym języku nie wspominali i zawsze uważali się za polaków.. Dopiero w r. 1886 dowiedziałem się przypadkowo z pism, że istnieje język litewski, odrębny od polskiego i zapragnąłem go poznać".

„Dlatego też—konkluduje p. Kiełpsz— z całego serca życzę pismu pańskiemu, ażeby, pracując skutecznie nad uświadomieniem narodu litewskiego we własnej sprawie, doczekało się czasu, kiedy już nie będzie litwinów, nie umiejących po litewsku, a wtedy żeby i samo pismo, przemieniwszy się z *Litwy* w *Lietuvą*, prowadziło dalej kulturalną pracę, już tylko w pięknej mowie Gedymina i Kiejstuta"...

Wyjątki powyższe wystarczą, aby wykazać, na jakie manowce prowadzi konsekwentny rozwój t. zw. „krajowości„ i jak podatny grunt ściele dla zapobiegliwych i czynnych litwomanów, usiłujących najautentyczniejszych polaków obdarzyć narodowością, która... „jeżeli nie potrafi wytworzyć własnej kultury, nie jest wartą, aby istniała"...

Prawie to śmieszne, a jednak bardzo zarazem smutne!...

Wszak u nas, dzięki wspólnym wysiłkom „krajowości" i harcowników *sui generis* „postępu", wytworzyła się myśl, że zdobywanie autentycznych polaków nawet dla nieistniejącej jeszcze, jak dotąd, kultury litewskiej jest rzeczą uprawnioną i słuszną, natomiast zaś obrona całości własnych szeregów narodowych i odwiecznej, a nigdy i nikomu siłą nie narzucanej kultury ojczystej — to szowinizm i zachłanność polskiego nacyonalizmu!

Czy nie należałoby seryo pomyśleć o przewartościowaniu tych liczmanów fałszywego realizmu i nie mniej fałszywego, z trzeciorzędnych międzynarodowych targowisk zwleczonego, pseudopostępu?

Edw. Paszkowski.

Kongres w Tuluzie.

Odbyty w Tuluzie kongres socyalistów francuskich po długich i gwałtownych walkach przyjął formułę p. Jaurès'a, którą zręczny ten matacz socyalizmu starał się pogodzić trzy kierunki francuskiego socyalizmu. Zwolennicy anarchizmu socyalistycznego, propagowanego przez Hervé'go, reformiści, uznający możność walki legalnej w parlamencie i nawet współudziału w rządach burżuazyjnych i wreszcie partya Guesde'a, czyli zwolennicy czystego marksizmu i teoryi «katastrofizmu», nagadawszy sobie wiele nieprzyjemnych rzeczy, uznali w końcu, iż najlepiej będzie nie rozdzielać się i że praktyczniej jest trzymać kij za obydwa końce. Reformiści więc w stylu p. Breton będą dalej ściągać na siebie odium anarchizmu i antypatryotyzmu, a panowie Hervé'iści głosić będą konieczność zbrojnych powstań i strajków generalnych, skierowanych przeciw rządowi, w którym zasiadać będzie socyalista radykalny.

Przy dobrych chęciach wszystko daje się pogodzić.

Commedianti!

Z Wilna.

—:—

5-go października.

W minionym tygodniu, największe zainteresowanie wilnian budziły sprawy roztrząsane w sądzie okręgowym. Oprócz spraw o tajne nauczanie, które właściwie nie było nauczaniem a przygotowywaniem do Komunii św., rozpatrywano sprawę dziekana z Duniłowicz ks. Aleksandra Dulki, oskarżonego o podburzanie katolików przeciw prawosławnym.

Akt oskarżenia tak się przedstawiał: W zeszłym roku we wrześniu odbyła się w Duniłowiczach procesya z kościoła na miejsce, gdzie niegdyś był kościół katolicki, zniszczony przez pożar. W pobliżu stoi cerkiew przerobiona z kościoła. Ks. Dulka, przemawiając tu do ludu, wskazał na cerkiew i powiedział, że to niegdyś świątynia katolicka znajduje się w rękach „naszych wrogów", przez co została pohańbioną i zbeszczeszczoną, i że od chwili przejścia w ręce prawosławnych, Bóg karze ludność, zsyłając nieurodzaje i klęski.

Rzekome to kazanie, zdaniem miejscowego parocha Niedzwiedzkiego, wywarło silne wrażenie na ludności i rezultatem tego było zaostrzenie stosunków między ludnością katolicką a prawosławną.

Korespondencya o tym zmyślonym fakcie ukazała się w „Wilenskim Wiestniku" podpisana przez Orłowa, ale pod tym pseudonimem ukrywał się paroch Niedzwiedzki. Korespondencya ta była powodem pociągnięcia ks. Dulki do odpowiedzialności sądowej.

Świadków było mnóstwo, jedni potwierdzali fakty, podawane przez parocha Niedzwiedzkiego, drudzy twierdzili, że chociaż ks. Dulka wyrażał ubolewanie, że były kościół jest w rękach prawosławnych, to jednak nigdy nie namawiał, by go gwałtem odbierano, a w kazaniu o cerkwi wcale nie wspominał.

W czasie śledztwa, paroch sam się przyznał, że jest autorem korespondencyi, wykryło się, że on złożył w policyi rzekomo podburzającą katolicką broszurę i że wileńskie bractwo duchowne rozdaje w tysiącach egzemplarzy numery „Poczajowskiego listka".

Dalej świadkowie oskarżający zeznali, że w czasie procesyi wśród chorągwi były polskie narodowe, co prawda żółtego koloru.

Jeden ze świadków, który przed sędzią śledczym zeznawał, że prawdą jest oskarżenie ks. Dulki, że chorągwie polskie były—teraz pod przysięgą wyznał—że procesyi wcale nie widział.

Ciekawem było dowodzenie paroha, że ksiądz, mówiąc o cerkwi, musiał użyć wyrazów „porugana i obezczeszczena", gdyż ksiądz katolicki, chcąc być zrozumianym przez lud, musi używać wyrazów nie polskich.

Prokurator w mowie swej wskazał na zaostrzenie się stosunków między ludnością katolicką i prawosławną od czasu wydania ukazu o tolerancyi i obwiniał o to fanatyzm księży. Prokurator oświadczył nawet, że wpływ księży sięga i na ludność prawosławną i że on nie wierzy zeznaniom świadków katolików, gdyż oni nie ośmielą się zeznać cokolwiek przeciw księdzu.

Sprawy tej bronił z ogromnym zapałem mecenas Wróblewski i dzięki jego przemowie, sędziowie wydali wyrok uniewinniający. Prokurator wileńskiej izby sądowej, podaje skargę kasacyjną na wyrok uniewinniający ks. Dulkę.

Proboszcz parafii kimieliskiej, w gub. wileńskiej, ks. Płaskowski został skazany na 50 rb. kary za procesyę, która wyruszyła na odpust Matki Boskiej do Zwiran w dniu 2-go lipca. Za następną procesyę do Bujwidz, znów spadła kara 50 rb., a za trzecią niedawno odbytą skazany został na 200 rb. Podczas tej procesyi w liczbie wielu księży znajdował się jeden, który nie miał przy sobie papierów legitymacyjnych i nie mógł ich przedstawić żądającemu tego komisarzowi policyjnemu. I za tą niewłasną winę, ks. Płaskowski został skazany na zapłacenie 50 rubli kary.

Towarzystwo „Sokołów" wileńskich na początku już sezonu pracy znalazło się w trudnych materyalnych warunkach, umyśliło więc urządzić publiczny popis, na który zwykle chętnie zbierała się publiczność—i wpływało do kasy sporo grosza.

Na urządzenie tych popisów Towarzystwo nie otrzymało od władz pozwolenia; uznano więc, że niepożądane są ćwiczenia fizyczne, nad któremi na zjeździe w Pradze zachwycano się gorąco, życząc pomyślnego rozwoju w każdym gnieździe sokolskim.

Dziś odbyło się poświęcenie nowego lokalu i otwarcie ochrony w „Domu Serca Jezusowego". Towarzystwo dobroczynne, mające na celu udzielanie ubogiej młodzieży wychowania w duchu katolickim i nauki rzemiosł, po roku istnienia zdobyło się na własny lokal z obszarem gruntu, obejmującym 5,000 sążni kwadratowych. W ochronie jest obecnie przeszło 200 dzieci. Jest to już drugie Towarzystwo, pozostające w rękach księży, które rzeczywiście jakby cudem wzrasta i umie z wyciśniętego już społeczeństwa zdobywać środki istnienia.

Jak się dowiadujemy, zamknięcie litewskiego Tow. Oświaty „Vilniaus Auszra" wywołane zostało skutkiem zawiadomienia gubernatora wileńskiego przez gubernatora kowieńskiego, że w Janiszkach, Owancie, Krokach zamknął oddziały Towarzystwa, gdyż zarząd żandarmeryi wyśledził, że założyciele są politycznie „niebłagonadiożnyje". W Wilnie dokonano rewizyi i przekonano się, że Towarzystwo przekroczyło prawo. Największą winą było to, że Towarzystwo prowadziło rachunki i sprawozdania tylko w języku litewskim.

W Dziśnie, gub. wileńskiej, założony został syndykat lniany dla udostępnienia zawierania bezpośrednich stosunków handlowych przy eksportowaniu lnu wprost zagranicę. Działalność syndykatu zakreślona bardzo szeroko.

Dnia 22 września ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa zatwierdziło ustawę założonego w Wilnie „Stowarzyszenia mieczarzy". Nosi ono nazwę „Bekiesza".

Celem Towarzystwa jest: 1) wpływanie na rozwój gospodarstwa mlecznego w naszym kraju, regulowanie handlu produktów mlecznych. 2) spełnianie wszelkiego rodzaju poleceń producentów w okresie ich specyalności. Towarzystwo trzymać będzie instruktorów, dostarczać — wykwalifikowanych majstrów i robotników.

Ma też zakładać w Rosyi i zagranicą biura komisowe, składy agentury i ułatwiać wszelkie operacye handlowe.

Szeroko zakreślona działalność, oby rozwinęła się jak najprędzej.

Powstaje w Wilnie „Towarzystwo esperantystów", chcące rozpowszechnić język esperanto w gub. wileńskiej. Potrzeby tego nie będę kwestyonować, by nie ściągnąć gromów zapalonych zwolenników esperantyzmu, których, zdaje się, u nas nie znajdzie się tak wielu. Ustawę już złożono do zlegalizowania.

Ale ot nowość niesłychana! Na Litwie, gdzie prasa polska wiedzie smutny żywot człowieka, który co moment oglądać się musi na jak długo mu jeszcze wystarczą środki do życia — powstaje pismo francuskie, którego biuro lokalne będzie w Wilnie. Komitet redakcyjny stanowić będą ludzie znani na polu nauki i literatury, a więc pp. Emil Faguet, Gabryel Hanotaux, Anatole France, p. René Doumic, profesor literatury francuskiej w Sorbonie; pp. Salvary i Kufferath, dyrektorzy artystyczni opery brukselskiej, p. d'Arsac naczelny redaktor „Soir" w Brukselli, d-r Malroz, dyrektor laboratoryum uniwersytetu w Liége; d-r Kraiński, b. dyrektor domu obłąkanych w Nowogrodzie będzie także członkiem redakcyi w Wilnie, jako kierownik działu medycznego i naukowego.

Pismo ma nosić tytuł: „La pensée française".

Wyobrażam sobie, jaką sensacyę wywołała ta wiadomość w sferach ludzi, którzy w pismach polskich nie znajdują „żadnego pokarmu dla potrzeb swego ducha"; można było zawsze prenumerować gazety francuskie, ale co za rozkosz mieć takie ognisko „wyższej kultury" w Wilnie!

E. W.

Arcybiskupstwo poznańskie.

W Poznańskiem coraz bardziej ustala się przekonanie, że rząd niemiecki zamierza zaproponować Rzymowi o. Nazaryusza Satego, franciszkanina, jako kandydata na tron arcybiskupi w Poznaniu.

Faktem jest, że zakonnik ten był przez wysokich urzędników pruskich badany, jakie wyznaje poglądy w sprawie kresów wschodnich i polityki szkolnej polaków. Faktem jest dalej, że w kołach watykańskich zdobywa sobie coraz więcej zwolenników zasada, aby arcybiskupem poznańskim mianować „zakonnika".

Powstaje więc pytanie, jakie stanowisko zajmie przyszły arcybiskup wobec tylu drażliwych zagadnień narodowościowych, około których obraca się życie codzienne naszego społeczeństwa w Poznańskiem. Wiemy, że zakonnik ten

był swojego czasu profesorem języka polskiego w akademii duchownej w Monastyrze i uczył kleryków, mających oddawać się duszpasterstwu wśród obieżysasów z Galicyi i Królestwa, zajmował zawsze wobec polaków stanowisko wielce nieżyczliwe. Polecająca jego kandydaturę „Rheinisch Westphalische Zeitung“ pisze wyraźnie, że gdy po opuszczeniu Monastyru udał się do Dortmundu, „tłumił zawsze ruch wielkopolski i okazywał wyrozumiałość dla inowierców“. Dodaje także, że zdobył sobie wśród robotników polskich wpływy tak wielkie, jakich nawet policya nie posiadała.

W sprawie tej kandydatury donosi wychodząca w Westfalii „Zgoda“ szczegóły następujące:

„Sferom rządowym jest kandydatura o. Nazaryusza z dwóch względów na rękę: 1) mają do niego zaufanie, że będzie popierał politykę rządową w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej; 2) czują, że stałby się pośrednikiem pomiędzy rządem a swoim zakonem, który na zachodzie Niemiec ma znaczne wpływy na wychodźców polskich.

„Protektorowie o. Nazaryusza w hakatystycznej „Rhn. Westf. Ztg.“ starali się wykazać, że ich protegowany posiada wszelkie warunki na trudne stanowisko arcybiskupa w Poznaniu, a mianowicie: że doskonale włada językiem polskim, że gramatykę polską napisał, że jest uczonym teologiem i zajmuje obecnie lektorat w klasztorze i że wreszcie posiada duże kwalifikacye administracyjne. Na to wszystko odpowiedzieć można zwięźle: że mówi po polsku, jak przeciętny niemiec, co się z książek mowy polskiej nauczył; jego zaś gramatyka („Kurze polnische Grammatik für Geistliche“) jest mozolnie napisanem dziełkiem z wielu germanizmami. Profesorem zaś teologii św. o. Nazaryusz nie jest, ani też nigdy nie był.

„O. Nazaryusz należał do tej kategoryi kapłanów-niemców, mówiących po polsku, którzy w każdym odruchu narodowym polaków, w każdem gorętszem drgnieniu serca dla sprawy narodowej widzą niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego, a polaków narodowo usposobionych nazywają radykałami. Po zatargach z polakami w Dortmundzie o. Nazaryusz zrzekł się duszpasterstwa polskiego i cofnął się w zacisze klasztorne nad Ren. Swoich poglądów wobec polaków nie poddał jeszcze gruntownej rewizyi i nie zmienił. Jego kandydaturę uważać należy za wprost niebezpieczną dla polaków“.

Rozruchy w Pradze.

Dn. 6 b. m., burmistrz d-r Grosz, zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, w celu omówienia ostatnich zaburzeń. Rada powzięła uchwałę protestującą przeciwko postępowaniu nowej policyi, która nawet w czasach politycznie burzliwych pozwala odbywać pochody, drażniące część ludności, co nie uchodzi w innych miastach, ani nawet w Wiedniu. Do takich drażniących pochodów należy zaliczyć tak zw. «bumle» studentów niemieckich. Rada potępia wybryki i naruszenia cudzej własności, jakich się dopuszczano podczas ostatnich zaburzeń, lecz tembardziej domagać się musi zabronienia drażniących ludność «bumlów» studentów niemieckich. Ludność jest przekonana, że do poskromienia zaburzeń wystarcza zupełnie policya piesza i konna. Rada prosi więc, ażeby nie powoływano do pomocy wojska. Rada miejska wyraża przekonanie, że przy taktownem, rozsądnem wystąpieniu organów policyi, przywrócony zostanie porządek. Burmistrza prosiła rada o zawiadomienie namiestnictwa o przebiegu nadzwyczajnego posiedzenia.

W mieście nastąpiło pewne otrzeźwienie umysłów. W stronnictwie narodowych socyalistów przyszło do rozdwojenia, gdyż rozważniejsi przywódcy są zdania, że ostatnie demonstracye były już tylko dziełom motłochu.

Policya wydała odezwę w obu językach krajowych, wzywającą do spokoju, gdyż żadne dalsze demonstracye nie będą cierpiane.

Dla wzmocnienia załogi przybyły dwa pułki dragonów.

Noc dnia 5-go b. m. przeszła spokojnie, tylko w Zižkowie i Królewskich Vinohradach przyszło do mniejszych rozruchów, przyczem powybijano szyby w kilku niemieckich domach i w niemieckim zakładzie fizyologicznym.

«Hlas Narodu» donosi, że dnia 6-go b. m., na żądanie jakiegoś porucznika aresztowano dziekana czeskiej techniki prof. Stoklasę, pomimo, że nie brał wcale udziału w demonstracyach. Po wylegitymowaniu puszczono profesora na wolność.

Rada narodowa czeska wydała odezwę do mieszkańców Pragi, wzywając ich do zaniechania antyniemieckich demonstracyi, które tylko osłabiają stanowisko czechów wobec rządu.

Niektóre dzienniki wiedeńskie omawiając niedzielne demonstracye w Pradze, ostro je potępiają, głównie z powodu obecnej sytuacyi międzynarodowej. Niektóre dzienniki sądzą, że istnieje tajne «entente» między Pragą a Belgradem, a na dowód przytaczają szczegóły pobytu posła Klofacza w Belgradzie, skąd poseł ten przed kilkoma dopiero dniami powrócił.

«Reichspost» sądzi, że należy wogóle wystąpić przeciw wszelkim demonstracyom, które w Austryi stały się zwyczajem. Trzeba usunąć panowanie ulicy— pisze «Reichspost». — Dziennik ten zwraca się głównie przeciw demonstracyom socyalistycznym i studenckim.

Dzienniki czeskie z dn. 6 b. m. nie wyłączając «Narodnich Listów» prawie wszystkie zostały skonfiskowane. Konfiskacie uległa też «Bohemia» z powodu obwinienia policyi o sprzyjanie demonstrantom. «Hlas Naroda» dowiaduje się, że rząd zarządził wszystko, ażeby demonstracyom przeszkodzić. 1,500 ludzi piechoty i 500 ludzi kawaleryi ma rozkaz pogotowia.

«Czeskie Słowo» donosi na podstawie doniesienia «Bohemii», jakoby prawie większa część policyantów praskich należ ła do organizacyi socyalistyczno-narodowej, której prezesem jest Klofacz. Dyrekcya policyi wdrożyła przeciwko 48 policyantom śledztwo dyscyplinarne, tembardziej. iż zarzucono im zarazem bierność wobec demonstracyi.

Były minister czeski Forzt zamieścił w «Narodnich Listach» artykuł wielce opozycyjny, w którym zapowiada czeską obstrukcyę w parlamencie austryackim.

O reformę senatu.

„Senat rosyjski — piszą „Ruskija Wiedomosti“ — który był początkowo organem prawodawstwa i zarządu najwyższego, później stał się organem zarządu podległego, a następnie zaczął się stawać najwyższym organem administracyjnego sądownictwa. W tym jednak swoim rozwoju zatrzymał się on na połowie drogi. Straciwszy oddawna faktyczne znaczenie organu rządzącego, nie stał się jednak senat instytucyą czysto sądową. Prawodawstwo, które określa dzisiejszą sytuacyę senatu, jest różnobarwną mieszaniną postanowień, należących do różnych epok a wypływających z różnorodnych zasad. Rezultatem tego jest specyficzne i bezprzykładne wśród kulturalnych państw współczesnych połączenie w jednej instytucyi cech najwyższego organu rządzącego, najwyższej instancyi sądowej i instytucyi administracyjnej, uzależnionej od jednego z ministerstw.

„Według litery prawa senat jest „najwyższą instancyą“, której „podporządkowują się wszystkie wogóle instancye i instytucye cesarstwa“, nietylko „w zakresie sądownictwa“, ale i „w zakresie zarządu i wykonania“. W rzeczywistości jednak nietylko niema mowy o uzależnieniu ministrów od senatu „w zakresie zarządu“, a przeciwnie nawet i w sądowej swej działalności senat jest zależny od ministrów. Władza senatu jest równocześnie i nadzwyczaj wielka, i nadzwyczaj mała. Jest ona wielką, o ile senat działa w zgodzie z planami i wskazówkami ministerstwa, i jest nadzwyczaj małą, o ile pomiędzy senatem a ministerstwem powstanie różnica zdań.

„Uchwały senatu posiadają wszystkie formalne cechy wyroków najwyższego sądu: są one nieodpowiedzialne, bezapelacyjne i nie mogą być zakwestyonowane, przynajmniej dla osób prywatnych i instytucyi, zależnych od ministrów. Ta jednak olbrzymia władza należy do instytucyi, której organizacya nie zadawala wymagań, stawianych nietylko sądowi najwyższemu, ale nawet niższym instancyom sądowym. Senatorowie departamentów administracyjnych nie są nieusuwalni; nie jest wymagane od nich wykształcenie prawne. Procedura senatu nie odpowiada współczesnym pojęciom należytej procedury sądowej, a poza tem ulega ona kontroli i wpływom rządu, który, wbrew zasadniczym pojęciom procesu administracyjno-sądowego, występuje w senacie nietylko jako jedna ze stron, ale i jako instancya, która kieruje dochodzeniem i wpływa na jego wynik. Do tego należy dodać, że i kompetencya senatu nie odpowiada charakterowi najwyższego sądu administracyjnego.

„Jedna z najbardziej charakterystycznych cech każdej instytucyi sądowej polega na tem, że wydaje ona wyroki w sprawach konkretnych, w żadnym zaś razie nie może wydawać uchwał, obowiązujących ogół. Tymczasem senat, opierając się na artykułach: 19 (p. 6) ust. senatu i 176 ust. ministerstw, wydaje za inicyatywą ministrów ukazy obowiązujące, interpretujące prawo. Każdy prawnik wie dobrze, co znaczy prawo wydawania ogólnych bezapelacyjnych wyjaśnień. obowiązujących dla wszystkich instytucyi i obywateli państwa. Praktycznie jest to nic innego jak prawo autentycznej interpretacyi, to znaczy funkcya, którą wypełnia tylko prawodawca.

„W Rosyi funkcyę tę spełnia napoły sądowa, napoły administracyjna instytucya, uzależniona od rządu. Jest rzeczą oczywistą, że taka sytuacya sprzeciwia się podstawom prawności rządów i gwałci prawa organów prawodawczych“.

W dalszym ciągu zaznaczają „Ruskija Wiedomosti“, że nienormalny ten stan nie jest oparty na istniejącej ustawie senatu. Jest on rezultatem nieprzewidzianego przez prawo rozszerzenia kompentencyi departamentów senatu. Wobec tego należy się zabrać do gruntownej reformy, ściśle rozgraniczając administracyjne i sądowe kompetencye senatu. Zdaniem „Ruskich Wiedomostiej“ należy z senatu zrobić to, do czego powołuje go historya. mianowicie niezależną od rządu najwyższą instancyę sądu administracyjnego Na to jednak potrzeba, aby rząd wyrzekł się uważania senatu za jedno z najpotężniejszych narzędzi kierownictwa polityką wewnętrzną.

Na powyższą spokojną a rzeczową krytykę odpowiada „Rossija“ w sposób sobie właściwy, a wyjaśnieniu istotnego stanu rzeczy nie sprzyjający. „Wdawać się w polemikę — pisze organ półurzędowy—z tem widocznem i jasnem gadulstwem nie wypada. Senat w Rosyi powstał nie od wczoraj; jego skład, funkcye, procedura—wszystko to opiera się na szerokiej podstawie historycznej i dlatego zabieranie się do reformy senatu z nonszalancyą, do jakiej panowie z „opozycyi“ przyzwyczaili się, traktując o wszystkich prawie zagadnieniach państwowych, tylko źle rekomenduje samych „reformatorów“. Nie chcemy naturalnie powiedzieć, że senat takim, jakim jest teraz, powinien pozostać na wieczne czasy. Jak wszystko, co ma poza sobą wielką i piękną historyę, senat przeżył już szereg zmian i należy przypuszczać—przeżyje jeszcze szereg. Ale zmiany te nie mogą być sprowadzone do tego, czego chcą „opozycyoniści“.

„Panowie „reformatorzy“ nie wiedzą, a może wprost nie rozumieją tego, że ustanowienie w kraju sądu administracyjnego jest tylko wynikiem zasad historycznych, leżących u podstawy ustroju administracyjnego. Nie może zaś być naodwrót, to znaczy nie można według dowolnego planu zbudować sądu administracyjnego, a ustrój administracyjny ma przytem sam jakkolwiek się przystosować do nowej sytuacyi“. Zaznacza następnie „Rossija“, że próby podobne już bezskutecznie były robione. Obecne zaś na senat zakusy są intrygą partyjną według oklepanej recepty „opozycyjnej“.

Sądzimy, że jeśli już miał organ półurzędowy dla odparcia zakusów opozycyjnych powoływać się na historyę i w niej szukać podstawy dzisiejszego ustroju senatu, to należało konsekwentnie zaznaczyć, że wypadki najnowszej historyi jeszcze się na senacie nie odbiły. A przecież takiej właśnie reformy — przystosowania senatu do nowego ustroju oczekuje społeczeństwo.

st.

„Pruska brutalność“.

Pod tym tytułem umieściła kronikarską notatkę „Koelnische Ztg.“, jak wiadomo, półurzędowy organ pruskiego właśnie gabinetu. Czytamy tam opis następującego faktu: Jedna z mniejszych firm kupieckich holenderskich z Rotterdamu, zwróciła się do któregoś z pruskich naczelników stacyi kolejowej z wielce uprzejmie wystylizowaną prośbą, by zechciał jej dostarczyć adresów kilku firm niemieckich dla nawiązania stosunków handlowych. Pruski naczelnik nie odpowiedział na razie ani słowem. Wkrótce po raz drugi nadeszła ponowna prośba, znowu bardzo uprzejma, bo w następujących zredagowana słowach: „Nie otrzymawszy żadnej na mój list poprzedni odpowiedzi, ośmielam się raz jeszcze trudzić Szan. Pana jak najgrzeczniejszą prośbą dostarczenia mi kilku adresów firm niemieckich, zajmujących się sprzedażą i handlem jarzyn. Z góry jak najuprzejmiej dziękując Szan. Panu za spełnienie mej prośby, dołączam zarazem kartę frankowaną na odpowiedź, oraz wyrazy najgłębszego poważania“.

Na tę może naiwną, ale przecież zupełnie grzeczną prośbę uznał za stosowne odpowiedzieć pruski urzędnik dosłownie, jak następuje:

— Pańska bezczelna nachalność przechodzi ludzkie wyobrażenie. Nie na to jest pruski urzędnik, by posyłał adresy holenderskim handlarzom i ułatwiał im nadsyłanie swych lichych towarów. My, pruscy urzędnicy, pełnić mamy swe obowiązki służbowe, nie zaś zajmować się jakiemś głupiem pośrednictwem. Zakazuję panu na przyszłość mię niepokoić“. Tu dodał jeszcze równie pruskim stylem „oburzony“ naczelnik kilka cierpkich uwag z powodu rzekomo wadliwej stylizacyi niemieckiej uniżonej prośby biednego holenderskiego kupca.

Ten dowód „pruskiej kultury“ zirytował nawet „Koelnische Ztg“. Daje ona naukę „pruskiemu urzędnikowi“, że stanowczo zbyt energicznie reagował na niewinną prośbę cudzoziemca. „Zwracamy uwagę — pisze „Koelnische Ztg.“, — że tego rodzaju objawy pruskiej brutalności mnożą się coraz bardziej i narażają na szwank opinię niemieckiego imienia za granicą“. Nader charakterystycznem dopełnieniem tego faktu jest, że inny pruski dziennik, mianowicie „Hamburger Nachrichten“, opisując powyższe zdarzenie, dodał doń komentarz z wyrazami uznania dla „energii i stanowczości pruskiego naczelnika stacyi, który godności urzędnika niemieckiego umiał bronić z takim naciskiem“.

Ilu jest bułgarów?

W wychodzącym w Sofii «Dnewniku» zajmuje się znany pisarz bułgarski Byr Adam zliczeniem wszystkich bułgarów na świecie. W sumiennie opracowanym artykule dochodzi on do wniosku, iż do narodu bułgarskiego należy około sześciu milionów osób, z czego prawie połowa żyje poza granicami królestwa. W samej Bułgaryi mieszka ich bowiem zaledwie 3,183,000, w Macedonii zaś 1,131,000, w Rumunii i Turcyi europejskiej przeszło 660 tysięcy. Znaczna cyfra, bo 220,000 przypada na państwo rosyjskie, reszta zaś na Dobrudżę, Serbię (85,000), Austro-Węgry (34,000), Małą Azyę, Niemcy, Grecyę i t. d. W Ameryce ma się znajdować około 4,000 bułgarów.

Statystyka ta jest naturalnie oparta głównie na badaniach językoznawczych, co sprawiło, iż poszczególne daty nie mogą być zupełnie dokładne, gdyż na pograniczu serbsko-bułgarskiem mówi ludność dyalektem tak mieszanym, iż trudno jest oznaczyć z całą pewnością przynależność narodową tamtejszego serba, czy bułgara.

Zatarg Bałkański.

—)o(—

Możliwość wojny.

Serbski dziennik „Prawda“, który od samego początku zajmował najradykalniejsze stanowisko, donosi, że niema widoków dla uzyskania dla Serbii kompensaty i dlatego możliwość wojny jest znów bardzo prawdopodobną.

Zbrojenia Serbii.

Rząd serbski zamówił w Niemczech 600 karabinów maszynowych.

Do Belgradu nadchodzą w dalszym ciągu pułki, stacyonowane dotychczas na prowincyi. Dnia 6 go b. m. nadeszły znowu dwa pułki, mianowicie N-r 8 z Požarevac nad dolnym Dunajem i N-r 6 z Szabac na granicy slawońskiej.

„Weczerna Novosti“ donoszą, że pułki konnicy i wszyscy oficerowie otrzymali rozkaz, aby nosili szable wyostrzone. Pułki piechoty mają w najbliższych dniach otrzymać nowe sztandary.

Minister skarbu zażądał od skupczyny kredytów dodatkowych na reaktywowanie i awans spensyonowanych oficerów.

Rumunia wobec aneksyi.

Rumuński dziennik „Konservatorul“, który jest organem bojarów, domaga się kompensaty ze strony Austryi dla Rumunii, za aneksyę Bośnii i Hercegowiny; jako dowód przyjaźni Austryi dla Rumunii żąda dziennik odstąpienia na rzecz Rumunii południowej części Bukowiny, gdzie mieszka 250,000 rumunów.

Represye serbskie.

Serbskie Towarzystwo żeglugi dunajowej wypowiedziało w tych dniach służbę wszystkim urzędnikom, poddanym austryackim lub węgierskim.

Agitacya wielko-serbska rozszerza się w ostatnich dniach w południowych Węgrzech, zwłaszcza w Syrmii. Agitatorzy starają się pozyskać żołnierzy. Śledztwo wykazało, że między konakiem belgradzkim a Budapesztem, gdzie bawią emisaryusze serbscy, odbyły się rokowania. W Zemuniu starali się w ostatnich dniach agitatorzy zwerbować tutejszych serbów, a także węgrów do ochotniczych legionów serbskich.

Dwa telegramy.

Gazety bułgarskie podały treść telegramu króla Ferdynanda do sułtana, w którym król oznajmia o proklamowaniu niezawisłości Bułgaryi, a także odpowiedź Kiamila baszy na ten telegram. Podajemy poniżej te dwa ciekawe dokumenty dyplomatyczne.

„Wasza Cesarska Mości — pisze król Ferdynand—Szczere przywiązanie i głęboki szacunek, jaki zawsze żywiłem dla osoby Waszej Cesarskiej Mości za przychylność mi okazywaną, zmuszają mnie do powiadomienia Waszej Cesarskiej Mości, iż, spełniając nieodmienne życzenie narodu bułgarskiego i ustępując jego prośbom o usunięcie raz na zawsze przyczyn, które dotychczas wywoływały podejrzliwość i nieufność między cesarstwem i księstwem i hamowały rozwój i utrwalenie szczerych przyjaznych stosunków, tak w obecnej chwili potrzebnych dla wzajemnych interesów obu narodów, ogłosiłem Bułgaryę za królestwo zupełnie niepodległe. Naród bułgarski i ja jesteśmy głęboko przekonani, że Wasza Cesarska Mość będzie przychylną i nie odmówi zaaprobowania tego postępku narodu. Śmiem zapewnić W. C. M. iż ja i mój naród zachowamy uczucia głębokiej wdzięczności, najgłębszej sympatyi i szczerej przyjaźni dla narodu ottomańskiego. Ferdynand“.

Wielki wezyr Kiamil-basza odpowiedział następującym telegramem: „Sułtan, mój najjaśniejszy monarcha, raczył zakomunikować Porcie depeszę, w której Wasza Królewska Wysokość przytacza przyczyny, które wywołały proklamowanie niepodległości Bułgaryi i przekształcenia księstwa bułgarskiego na królestwo.

„Ceniąc zapewnienie o przywiązaniu i szczerej przyjaźni, z któremi Wasza Królewska Wysokość byłaś tak dobrą oświadczyć się dla sułtana i narodu ottomańskiego, uważam za swój obowiązek wyrazić ogromne zdziwienie państwa i narodu ottomańskiego z powodu tego sposobu postępowania, który zupełnie się nie zgadza ze stosunkami umówionymi, panującymi między Cesarstwem i Księstwem.

„Waszej Królewskiej Wysokości jest wiadomem, że wzajemny stosunek obu państw określony został kategoryczną uchwałą traktatu berlińskiego i innemi zobowiązaniami międzynarodowemi i że Bułgarya sama nie może rozstrzygać tej kwestyi za pomocą jednostronnego aktu, będącego w zupełnej niezgodzie z istniejącemi prawami. Rząd cesarski, nie zwlekając, mógłby postąpić i w inny sposób, aby zachować prawa przez ten akt pogwałcone, zanim powziętą zostanie uchwała, oparta na uwzględnieniu swych własnych interesów, za zgodą państw, które podpisały traktaty, dotyczące stanowiska księstwa. Wielki wezyr Kiamil“.

Zatarg kolejowy załagodzony.

Zarząd kolei Oryentalnej otrzymał zawiadomienie poufne, stwierdzające, że zatarg z powodu dystansu tej kolei pomiędzy Bułgaryą a Turcyą został załatwiony.

Ludność turecka uspakaja się.

Pisma tureckie zaznaczają, że nastrój ludności w Konstantynopolu i na prowincyi jest coraz mniej naprężony. Również i koła dyplomatyczne uznają zatarg za zażegnany, gdyż niebezpieczeństwo zagrażało tylko ze strony Bułgaryi, gdzie zaszły zmiany ku lepszemu.

Wynalazek polaka.

W dziedzinie wynalazków najnowszą zdobyczą jest aparat do czyszczenia rurek płomiennych w kotłach parowych, opatentowany przez inżyniera Kazimierza Haczewskiego, który przy porównawczych próbach, przeprowadzonych z polecenia ministerstwa kolei w Wiedniu z aparatami konkurencyjnymi (niemieckim i francuskim) uzyskał pierwszeństwo. Polega on na działaniu ssącem, wytworzonem przez parę wodną. Wyższość tego aparatu, „Smokiem“ nazwanego, polega na tem, że może on być użyty do czyszczenia kotłów gorących, podczas gdy dotychczas było ono możliwem tylko u kotłów oziębionych. Nadto wprowadza on ogromne zaoszczędzenie węgla, dochodzące wysokiej wartości i powiększa „gotowość“ lokomotyw, co jest dla zarządu kolei ze względów ekonomicznych, dla państwa ze względów strategicznych, wielkiej doniosłości, znacznie zmniejsza koszty utrzymania kotłów, których rurki, czyszczone dotąd ręcznie zapomocą świdra. dłuta i młota, cierpiały wiele i wymagały częstej wymiany. W końcu ułatwia robotnikom służbę około kotłów, gdyż chroni ich od wdychania pyłu węglowego, który dotąd podczas tej roboty wypełniał powietrze. Wobec tych zalet, powinienby „Smok“ znaleźć ogólne zastosowanie w służbie w ogrzewalniach kolejowych, jakoteż w tych przedsiębiorstwach, które się liczą ze zdrowym a korzystnym dla nich postępem techniki.

W obronie dworca krakowskiego.

—o—o—

Już przed dwoma laty kolejarze krakowscy uchwalili energiczny protest przeciw obsadzaniu posad urzędniczych na dworcu krakowskim przez niemców. Protest ten jednakże, wskutek braku poparcia ze strony społeczeństwa, przebrzmiał bez echa, dyrekcya bowiem współczesnej kolei północnej nie liczyła się z tym protestem. Obecnie sprawa ta została wznowiona w nadziei, że znajdzie teraz poparcie u bardziej uświadomionego ogółu i wśród polskiej reprezentacyi poselskiej.

Krakowskie „Zjednoczenie kolejarzy“ zwołało na d. 5 października st. st. wielkie zgromadzenie służby kolejowej, na którem toczyły się narady nad „odniemczeniem“ dworca krakowskiego. B. Michalka wygłosił w tej sprawie referat, nad którym wywiązała się dyskusya. Po dyskusyi przyjęto jednomyślnie następującą rezolucyę na wniosek p. Tabaczyńskiego.

1) Polscy kolejarze, zebrani na zgromadzeniu w dniu 19 października 1908 r., wyrażają jednogłośnie bezwarunkową potrzebę wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w służbie kolejowej w Galicyi. Kolejarze przyrzekają walczyć o ten postulat wszystkiemi siłami i wzywają całe społeczeństwo polskie do pomocy w tej walce.

2) Kolejarze wnoszą ze względów narodowych i ekonomicznych uroczysty protest przeciw zniemczeniu stacyi w Krakowie i wzywają rząd do obsadzenia byłej linii północnej na przestrzeni z Krakowa do granicy kraju polskim personelem.

Postanowiono jeszcze zwołać ogólny wiec dla wniesienia protestu przeciw niemczeniu dworca krakowskiego. Wniosek ten znalazł poparcie wszystkich obecnych, wybrano też osobny komitet, mający zaprosić wszystkie stowarzyszenia patryotyczne i ekonomiczne do wspólnej akcyi w tej mierze.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Dzienniki rosyjskie zamieściły list Lwa Tołstoja. Wielki pisarz powiada, że wbrew jego prośbom, z powodu osiemdziesięcioletniej rocznicy narodzin otrzymuje dotąd liczne dowody uznania od najrozmaitszych uniwersytetów, osób cywilnych, duchownych, znajomych i nieznajomych. Wszystkim przesyła serdeczne podziękowania. Jednak największą radość sprawiają mu pozdrowienia osób, które nie zgadzają się z nim samym, ale wyrażają uznanie głoszonym przez niego ideom. Wśród tych osób przeważają robotnicy i włościanie.

⊙ Wielu członków Rady Państwa jest niezadowolonych z obrad prezydyum zwoływanych przez Akimowa. W tych obradach zazwyczaj uczestniczą tylko członkowie, zapraszani wyłącznie przez prezydenta Rady. Z tego powodu na początku sesyi zamierzono postawić wniosek reorganizacyi narad prezydyum i sformowania *senioren konventu* na wzór istniejącego w Dumie Państwowej.

⊙ Senat nie uwzględnił raportu ministra Szwarca, w którym ten oskarża profesora Passeka, byłego rektora uniwersytetu dorpackiego, o bezczynność w czasie rozruchów uniwersyteckich. Zwrot raportu senat umotywował nieprawnem postępowaniem p. Szwarca, który przed zwróceniem się do senatu nie powiadomił prof. Passeka o przyczynach zniewalających go do takiego kroku i nie zażądał od niego żadnych w tej mierze wyjaśnień.

⊙ W Dumie Państwowej krążą pogłoski, że po nowym roku ministerstwo wojny ulegnie całemu szeregowi reform. Postanowiono sztab generalny poddać władzy ministra wojny, tak jak było przedtem. Również zamierzono zreformować radę obrony państwowej. W przyszłości do rady tej mają być powołani najbardziej kompetentni przedstawiciele ministerstw wojny i marynarki, po jednym przedstawicielu każdego rodzaju broni i niektórzy ministrowie. Rada obrony państwowej zbierać się będzie pod przewodnictwem Najjaśniejszego Pana.

⊙ Według informacyi telegraficznych, zebranych przez główny zarząd kas oszczędności, we wrześniu wycofano z tych kas około 2,000,000 rubli. Pozostałość depozytów wynosi jednak 1,157,000,000 rb.

⊙ Prezydent Dumy zwrócił się w lipcu do ministra komunikacyi z prośbą o udzielenie posłom Dumy biletów ulgowych na przejazd kolejami. Na poparcie swego żądania powołał się na stosunki w państwach zachodnich. Jednocześnie w imieniu komisyi regulaminowej prezydent proponował, aby w razie uwzględnienia jego prosby posłom wydawane były bilety roczne, ważne na wszyskie koleje rosyjskie i aby opłata za taki bilet wynosiła do pierwszej klasy — 100 rb., do drugiej — 80 rb. W radzie ministrów podczas omawiania powyższej kwestyi, ministrowie skarbu i komunikacyi oświadczyli się przeciw propozycyi komisyi regulaminowej, a to z tego powodu, że obowiązki posłów nie są połączone z koniecznością jeżdżenia kolejami.

⊙ W tych dniach w moskiewskim sądzie okręgowym wystąpi po raz pierwszy w charakterze obrońcy w sprawie karnej przy udziale przysięgłych kobieta, pom. adwokata przysięgł. pani Irman.

⊙ Rada petersb. T-wa uniwersytetów ludowych na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła otworzyć w Petersburgu ludowe kursa techniczne. Pozatem uchwalono zorganizować trzyletnie kursa nauk społeczno-prawnych. Program kursów tych zawiera praktyczne zajęcia z zakresu cywilnego i karnego prawa.

⊙ Główny inicyator utworzenia w Rosyi rosyjsko-angielskiej izby handlowej W. Timiriaziew zamierza w dn. 12 października zwołać pierwsze organizacyjne zebranie osób interesujących się tą kwestyą. Rozpatrzone będą: wypracowany już projekt statutu izby, sposoby wciągnięcia działaczy i kapitalistów, oraz pierwsze zarządzenia, potrzebne do otwarcia izby. W tym miesiącu Timiriaziew wyjeżdża do Londynu, dokąd został zaproszony przez rosyjski oddział angielskiej izby handlowej.

⊙ Ministerstwo sprawiedliwości wniosło odrzucony przez drugą Dumę projekt prawa o wprowadzeniu kary za wychwalanie w prasie występnych czynów. W projekcie poczyniono niewielkie zmiany.

⊙ Sejm finlandzki uchwalił wniesiony przez komisyę agrarną projekt prawa o dzierżawach, określając maksymalny termin dzierżawy, na 100 lat i minimalny na 50.

⊙ Po długich wysiłkach zdjęto wreszcie krążownik «Oleg» z kamieni podwodnych i odstawiono do Libawy. Główny dowódca floty i portów, naczelnik sił morskich na morzu Baltyckiem i wojenny gubernator Kronsztadu, wiceadmirał Nikonow, otrzymuje «z powodu choroby» dymisyę z zachowaniem emerytury i munduru. Powiadają, że dymisya ta stoi w związku z uszkodzeniem «Olega». Komendantem portu mianowany zostaje kontradmirał Grygorowicz.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Do chóru głosów, nieprzychylnych dla nowego budżetu, łączą swój głos „Ruskoje Słowo“ i „Gołos Moskwy“, przytem organ październikowców robi taką uwagę:

«Czy nie przyszedł czas rewizyi i rozszerzenia budżetowych praw Dumy?»

Czyżby październikowcy szczerze o tem myśleli?

„Słowo“ nie jest zadowolone z programu konferencyi, opracowanego przez dyplomacyę rosyjską.

«Zabór Bośnii i Hercegowiny przez Austryę, przeciw czemu przedewszystkiem powinna była Rosya jasno i kategorycznie zaprotestować, jest w projekcie uznany za fakt dokonany. W ten sposób krążące dawniej pogłoski o zgodzie Izwolskiego na plany bar. Aerenthala pośrednio potwierdzają się obecnie.

«Wystawiony przez p. Izwolskiego program wywołuje wrażenie czegoś nieopracowanego, wypadkowego. Nietylko nie uspokoi on słowian i Turcyi, nietylko nie potrafi oddziałać na ich zbliżenie, usuwając niedopuszczalny zatarg bułgarsko-turecki, ale nawet nie może podnieść powagi dyplomacyi rosyjskiej na Zachodzie».

Na zakończenie pisze „Słowo“:

«Cokolwiek zdarzy się teraz, Rosya powinna swoją powagą moralną poprzeć słowiańszczyznę i zreformowaną Turcyę i dopiąć porozumienia pomiędzy temi dwoma siłami, z których jedna jest tak blizka i droga, a z drugą ku zobopólnemu zadowoleniu możnaby zawrzeć trwały a przyjazny stosunek. Wszystkie inne sprawy, w rodzaju kwestyi cieśnin, odchodzą na plan drugi wobec tego najważniejszego zadania historycznego, którego rozwiązanie powinno przywrócić Rosyi jej honorowe stanowisko w świecie słowiańskim».

O „bezinteresowności“ Rosyi pisze „Riecz“:

«Nie może być nic bardziej charakterystycznego dla dyplomacyi rosyjskiej, jak dążenie jej do zapewnienia wszystkich o najzupełniejszej «bezinteresowności» Rosyi. W żadnym, zdaje się, kraju nie jest uważana za zasłonę dyplomacyi — szczególniejsza «bezinteresowność». Przeciwnie, rozumieją wszędzie dobrze, iż wszystko, co się przedsiębierze w polityce międzynarodowej powinno być przedsiębrane wyłącznie w interesach danego państwa.

«W Rosyi tradycya wymaga czego innego. Rozpoczynając ostatnią wojnę turecką, złożyła Rosya obietnicę «bezinteresowności», której nikt nie wymagał, a potem tej samej Rosyi wypadło dowodzić, że «rekompensaty», które otrzymała Rosya w Azyi, nie sprzeciwiają się bezinteresowności, obiecanej w Europie. W ten sposób Rosya w poszukiwaniu reputacyi uczciwości znajduje reputacyę bizantynizmu».

Mienszykow broni Izwolskiego, zastrzegając się, iż nie jest bynajmniej jego stronnikiem.

«Cóż on mógł zrobić? Dość zabrać skrzydła u orła, a orzeł upadnie w błoto. Dość zabrać u dyplomatów niemieckich armię, u angielskich flotę, a wtedy można się przekonać jak daleko potrafią oni wyprzedzić słabą politykę rosyjską. Rosya nie może wymagać od swego ministra więcej, aniżeli mu daje w formie podtrzymania».

Co się tyczy podróży Izwolskiego, to wyraża się o nich Mienszykow z wielką ironią.

«On podróżuje i, jak biedny kuzynek bogatych krewnych, objeżdża wszystkich dyplomatów wielkich mocarstw i robi u nich wywiady. Ale jakże może być inaczej? Przecież oni nie pojadą z pokłonem do p. Izwolskiego, jak kiedyś jeździli do Nesselrode'go lub Gorczakowa».

(J.)

Wystawa w Sorokach

(w Besarabii).

III.

Wobec zakończenia posiedzeń jury wystawowego pozostaje mi według poszczególnych protokółów komisyi ekspertów wymienić nagrodzonych eksponentów.

W dziale produktów rolnych:

Wielki medal srebrny — p. Józef Orłowski z Łuczyńczyka. Medal srebrny — p. Tomasz Michałowski z Kosouc. Medal srebrny Głównego Zarządu Rolnictwa — pani Helena Saraczan-Koźmińska. Medal bronzowy minist. rolnictwa — p. W. Bogdan, marszałek pow. sorockiego. Medal bronzowy — B. Dimitsztein. Medal bronzowy — P. Awerbuch. Listy pochwalne — panowie Floryan Rakowski z Kaczkówki, E. Brzozowski i Żygielewicz.

W dziale hodowli koni:

Wielki medal srebrny — p. S. Miłobędzki z Gruszki. Mały medal srebrny— p. S. Miłobędzki z Gruszki i bronzowy medal — p. S. Miłobędzki z Gruszki. Medal srebrny — pani Cecylia Rakowska z Kaczkówki. Medal srebrny — p. Floryan Rakowski z Kaczkówki. Medal bronzowy Głównego Zarządu stadnin rządowych — pan Floryan Rakowski. List pochwalny Głównego Zarządu stadnin rządowych — p. Floryan Rakowski. Medal srebrny — p. K. Kazimir. Medal srebrny — p. W. Bogdan. List pochwalny – pani Olimpiada Witkowska z Jampola.

W dziale hodowli bydła rogatego:

Medal srebrny Komitetu Wystawy— p. Tomasz Michałowski z Kosouc. Medal bronzowy Komitetu Wystawy — pani Seweryna Bogucka z Sewerynówki. List pochwalny Komitetu Wystawy — p. I. Szczuka. List pochwalny Komitetu Wystawy — p. E. Awerbuch.

W dziale hodowli owiec:

Medal bronzowy Głównego Zarządu Rolnictwa — pani Seweryna Bogucka. Medal bronzowy Komitetu Wystawy — p. H. Fretman.

W dziale hodowli trzody chlewnej:

Wielki medal srebrny Komitetu Wystawy — p. Antoni Budny z Bychawy. Mały medal srebrny Komitetu Wystawy — p. W. Bogdan. Medal bronzowy Głównego Zarządu Rolnictwa — p. Tomasz Michałowski.

W dziale handlowo-przemysłowym:

Medal srebrny — Towarzystwu Newski i Grigorjew. Medal bronzowy — p. Nowotnemu. Medal bronzowy — p. Liaski z Mohylowa Podol.

W dziale maszyn rolniczych:

Wielki medal srebrny — p. A. Jutkiewicz. Medal srebrny — pp. Flekser i Feochani z Sorok. Medal srebrny — p. Minczin za pługi Gurenicza i list pochwalny—p. Muczin. Medal srebrny— p. Lewentown za pługi Szczygielskiego „Wierzbnik“. Medal bronzowy Głównego Zarządu Rolnictwa—p. Babelju.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **O kolej.** Rada miejska w Zwinogródce postanowiła natychmiast wszcząć starania o doprowadzenie linii „Cwietkowo-Pohrebyszcze“ do samego miasta z tem, aby dworzec był wybudowany na gruncie miejskim, który zostanie dostarczony bezpłatnie, jak również potrzebny na budowę kamień i piasek.

— **Odczyt w Humaniu.** Dowiadujemy się, że p. Zygmunt Mostowski wygłosi w Humaniu odczyt o Świętochowskim w sobotę 11 października.

— **Zesłanie.** Aresztowani w lutym w m. Szpole, znajdujący się w więzieniu zwinogródzkiem dwaj Kotlarewscy, Ejdis, Kamieniecki, Żytomierski, dwaj Gorszkowowie, studenci Liniecki i Giberman, oraz Gurowicz skazani zostali administracyjnie na 3 lata zesłania do gub. wołogodzkiej. Wśród tych zesłańców znajdują się chłopcy 16—17-letni. («Kij. W.»).

— **Katastrofa w synagodze.** Z Berdyczowa donoszą, że ostatniego wieczoru świąt żydowskich, kiedy odbywa się w synagodze procesya z rodałami, śpiewami i tańcami, w t. zw. starej synagodze, przepełnionej mężczyznami i kobietami, nagle rozległo się wołanie «Pożar»! Powstała straszna panika. Wszyscy razem rzucili się do wyjścia. W strasznym popłochu i tłoku mnóstwo osób uległo ciężkim obrażeniom ciała, dwie zaś kobiety, Rebeka Fefer i Roza Szew, udusiły się na śmierć. («W. Woł.»).

— **Katakumby.** Do «Russk. Słowa» donoszą z Dubna: «W środku miasta, tuż obok hotelu «Francuskiego», zapadła się część ulicy do głębokości 5 sążni; na zapadniętej części ulicy, okazały się dwa korytarze, z których jeden prowadził na południe, a drugi na zachód, około 15 sążni długości. Chodniki wyłożone są cegłą, bardzo trwałe, i po bokach ich znajduje się coś w rodzaju ławek kamiennych. Znaleziono mnóstwo skrzynek żelaznych, potłuczonych butelek, kłód dębowych, oraz kości ludzkie. Jeden, bardzo długi korytarz prowadzi do zamku, ale jest on już zasypany. Zamek należy teraz do inżynieryi wojskowej i mieści się w nim klub wojskowy i sztab pułku Selengińskiego.

— **Niezwykły proces** toczył się przed paru dniami w Hajsynie (gub. podolska). Akt oskarżenia opowiadał: Żyd jechał na wózku chłopskim przez las, gdzie spotkali wóz z 2 jeszcze chłopami. Ci zaproponowali furmanowi, azeby im «sprzedał żyda» za 20 kop. Poczem zaprzęgli go do wozu razem z koniem, a popędzając żyda, bili go batem. Na szczęście, nadjechał inny wóz, a siedzący w nim podróżny uwolnił żyda i dał o tem znać do policyi.

Sąd skazał chłopa, który «sprzedał żyda» za 20 kop. na 12 lat robót ciężkich; drugiego chłopa, który zaprzągł żyda do wozu, na 9 lat robót ciężkich, a trzeciego, który bił żyda batem, na 3 i pół roku rot aresztanckich.

— **Kremna**, pow. owruckiego (gub. wołyńska). Cała wieś została wstrząśnięta tragicznym wypadkiem, który miał tu miejsce w tych dniach 20-letni chłopiec, pastuch gromadzki z tej wsi, wypędził rano bydło do lasu i więcej nie powrócił. Stado nadeszło bez pastucha. Odrazu to wzbudziło wśród włościan obawy co do losu pastucha, tembardziej, że cierpiał on na epilepsyę. W ciągu dwu dni urządzano w lasach obławę, aż wreszcie znaleziono trup nieszczęśliwego chłopaka, leżący w wygasłem ognisku, ze spaloną twarzą i ręką. Istnieje przypuszczenie, że po wypędzeniu bydła chłopiec wzniecił ogień, a potem, dostawszy ataku konwulsyi, wpadł w gorejący stos i znalazł śmierć w płomieniach. (Kor. wł.).

KRONIKA.

— **Zebranie organizacyjne członków T-wa wzajemnego kredytu.** W niedzielę d. 12 b. m. o godz. 1-szej w sali „Ogniwa“ odbędzie się zebranie organizacyjne członków powstającego T-wa wzajemnego kredytu „Union“. Obszerniejszą wzmiankę o T-wie podawaliśmy przed paru dniami, dziś wyrażamy tylko pewność, że przepełniona sala będzie najlepszym dowodem tego, jak niezbędną jest dla nas taka instytucya.

— **Z Koła Kobiet Polek.** Przewodnicząca sekcyi kultury ludu miejskiego za naszem pośrednictwem zawiadamia szanowne członkinie, że 10-go b. m. o godzinie 7-ej wieczorem, w „Ogniwie“ odbędzie się zebranie sekcyi, którego celem jest omówienie kwestyi tyczących przytułku, odczytanie sprawozdania z urządzonych letnisk, oraz określenie dalszej działalności sekcyi.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj wykłady odbywały się zupełnie normalnie, przy zwykłej ilości słuchaczy.

— **Posiedzenie rady miejskiej dn. 8 października.** Posiedzenie rozpoczęło się wyborami nowego ordynatora wydziału ginekologicznego szpit. Aleksandrowskiego. Ze wszystkich doktorów, którzy złożyli swe prace celem uzyskania tego urzędu, wielka rada szpitala Aleksandrowskiego wybrała 2 kandydatów: d-rów Szuwarskiego i Jachontowa. Rada przyznała pierwszeństwo d-rowi Szuwarskiemu. Wybory dyrektora szpitala odłożono do dnia następnego.

P. Slusarewskij wspomniał o katastrofie tramwajowej i żądał przedsięwzięcia środków przeciw powtórzeniu takich wypadków, na co prezydent miasta odpowiedział, że zarząd miejski zajęty jest opracowaniem planu zarządzeń zapobiegawczych.

— **O kontrabandę.** Starosta kupiecki p. Czokołow zaskarżył do gen.-gubernatora nadzór celny, który wykrył i skonfiskował towary przemycane u 6 kupców kijowskich. Z analogiczną skargą zwrócił się p. Czokołow do członków Rady Państwa i spodziewa się, że wywoła ta skarga interpelacyę w Dumie i Radzie Państwa. Oprócz tego p. Cz. dowiedziawszy się o rewizyach i konfiskacie towarów w sklepach w Kursku, telegraficznie prosił „poszkodowanych“, o zakomunikowanie mu szczegółów tego „niecnego postępku, wyniku zabiegów rozmaitych włóczęgów i łatwowierności potakującej im straży celnej“.

— **Wykupienie kanalizacyi.** Dziś w ratuszu zostanie podpisana umowa między miastem a T-wem kanalizacyi, na mocy której przedsiębiorstwo kanalizacyjne przechodzi na własność miasta.

— **Sprawy poborowe.** W roku bieżącym komisya poborowa rewiru kijowskiego powołuje do wojska 310 rekrutów ze stanów uprzywilejowanych i 484 ze stanów nieuprzywilejowanych.

— **W sprawie wyprzedaży.** Gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta opracować projekt przepisów obowiązujących o likwidacyach i wyprzedażach w myśl uchwały rady miejskiej, powziętej na jednem z ostatnich posiedzeń.

— **Statystyka cholery.** Wczoraj, jak również w ciągu kilku ubiegłych dni nie zanotowano nowych zasłabnięć. Zmniejszyła się również ilość zasłabnięć w gubernii: w B. Cerkwi nie zaregestrowano ani jednego wypadku choroby; z osób, które zachorowały dawniej zmarły 2. W Czerkasach od 7-iu dni nie zachorował nikt na cholerę, tylko w Wyszogrodzie pow. kijowskiego zasłabła jedna osoba.

— W ciągu ubiegłego tygodnia (od 1—7 b. m.) posuwanie się epidemii zostało wyrażone następującemi cyframi: w pow. wasylkowskim: w B.-Cerkwi zachorowało 10 osób, zmarło—3, we w. W. Połowieckie zachorowały 3 osoby, zmarła—1, we w. Ruda zachorowały 3, zmarła 1, w Jachnach zachorowały 2 osoby.

W pow. kijowskim: w przedmieściach Demiówce zachorowały 2 osoby, Szulawce—3 osoby, Światoszynie 1 osoba, w Wyszhorodzie zachorowały 4 osoby, zmarły 2. Cyfry, dotyczące wypadków śmierci na przedmieściach wchodzą do statystyki ogólnomiejskiej.

W pow. taraszczańskim w Hałałajce zachorowała i zmarła 1 osoba, w Łobaczewie zachorowała 1 osoba.

W pow. skwirskim w Tereszkach zasłabło 5 osób, w Taborowie zachorowała i zmarła 1 osoba, w Worobjówce zachorowały 4 osoby, zmarły 2.

W pow. radomyskim zachorowała 1 osoba.

W pow. czerkaskim w Ruskiej Polanie zachorowały i zmarły 2, w Leśkach również po 2, w Zmagajłówce zachorowały 2 osoby, w Cesarskiej Słobódce zachorowała i zmarła 1 osoba.

Ogółem w ciągu okresu sprawozdawczego w powiatach gub. kijowskiej zaregestrowano 48 wypadków podejrzanych zasłabnięć, z nich 16 zakończyło się śmiercią.

OSOBISTE.

— Wczoraj o godzinie 1-ej w południe zakończył życie prezes kijowskiego sądu wojennego okręgowego, generał-lejtenant Włodzimierz syna Jana Rudenko.

— NAPAD. Dn. 8 października około g. 1-e w nocy na rogu ul. Basejnej i M.-Wasilkowskiej na przechodzącego Teodozyusza Kusznirenkę napadli 2 niewiadomi złoczyńcy i usiłowali go ograbić. Kusznirenko zaczął krzyczeć. Nadbiegł stójkowy i ujął jednego z rabusiów, Teodora Arbańskiego. Drugi zdążył umknąć.

— NOŻOWNICTWO. Dn. 8-go października wieczorem niewiadomy chuligan napadł koło d. Nr 23 przy ul. N. Wał na powracającego do domu subjekta jednego ze sklepów winno-gastronomicznych na Padole, Antoniego Gonczarowa, i zadał mu nożem dwie rany w głowę i plecy. Rannego odprowadzono do szpitala Aleksandrowskiego.

— UJĘTY ZŁODZIEJ KIESZONKOWY. Policya śledcza ujęła Efima Frołowa, który dokonał kradzieży kieszonkowej na Kreszczatiku w pobliżu cukierni Gronwalda.

— NOWE WYSTĄPIENIE JASNOGÓRSKIEGO. Znany łukjanowiecki właściciel domu, były radny miejski, F. Jasnogórski, złożył administracyi następujące urzędowe oświadczenie: «Gdyby rząd mianował mnie (Jasnogórskiego) kuratorem kijowskiego okręgu szkolnego, albo zgodził się na próbę zamianować mnie policmajstrem w Kijowie na 1 miesiąc tylko, ustałyby wszelkie nieprzyjemności. W ciągu jednego tygodnia przerwałbym wszelkie bezecenstwa i Kijówby zasłynął na całą Rosyę, jako wzorowe miasto pod względem politycznym. Z 10 mężnymi policyantami i 100 związkowcami z obozu Postnyja, kończy p. J., uspokoiłbym i profesorów, i nauczycieli, i studentów, i uczni, i powróciłyby szczęśliwe czasy z lat 40-tych». Na żadne z żądanych stanowisk p. Jasnogórski nie został jeszcze jakoś powołany.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Mojżesza Płotnika w d. Nr 35 przy ul. N. Wał dokonano kradzieży ubrania wartości 198 rb. Na mocy podejrzenia aresztowano Jakuba Markusa.

— Przy ul. Samsonowskiej ze stajni w sadybie Nr 9 uprowadzono konia, należącego do Eugeniusza Statniewicza.

— Z przedpokoju mieszkania inżyniera komunikacyi S. Chamotina w d. Nr 47 przy ul. Aleksandrowskiej skradziono palto, w kieszeni którego była portmonetka z 10 rb., złoty ołówek i klucze.

— W d. Nr 9 przy ul. Pritisko-Nikolskiej dokonano kradzieży rzeczy wartości 125 rb. z mieszkania M. Goldmana.

Z SĄDÓW.

— Wczoraj Izba sądowa kijowska przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrzyła trzy sprawy polityczne. Wszys y oskarżeni odpowiadali z art. 102 now. kodeksu karnego, t. j. pod zarzutem należenia do występnych organizacyi, mających na celu obalenie istniejącego ustroju państwowego. U słuchaczki kursów masażu d-ra Benderskiego, Julianny Stodolskiej, rewizya w dniu 28 maja 1908 roku wykryła książeczkę do zbierania składek na partyę S.-R. oraz wydawnictwa nielegalne. Takież wydawnictwa znaleziono podczas rewizyi w nocy z 12 na 13 czerwca roku bieżącego u żony radcy stanu, Aleksandry Szczerbinowej, w jej własnym domu przy ulicy Rybalskiej pod N-r 16. Nakoniec u właściciela składu aptecznego przy ulicy Wielkiej Wasilkowskiej N-r 44, Mojżesza Bystryckiego, dnia 16 stycznia 1906 roku wykryto cyfrowany list, po odcyfrowaniu którego pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej, jako członka małoruskiego stowarzyszenia „Spiłka“.

Wszystkie zaznaczone sprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Izba co do Stodolskiej i Szczerbinowej zastosowała art. 132 now. kod. karnego (przechowywanie wydawnictw nielegalnych) i skazała je na 4 miesiące fortecy, Bystryckiego zaś uniewinniła.

Sprawę T. Badina, oskarżonego o agitacyę rewolucyjną wśród szeregowców 7 batalionu saperów podczas pełnienia przez nich służby policyjnej na Troickim targu, odłożono z powodu niestawienia się świadków.

TEATR i MUZYKA.

Teatr polski.

(**Krewniacy**— Bałuckiego).

„Krewniacy“ to starożytna komedya o całym szeregu typów konwencyonalnych. Stetryczała „ciotka“ (p. Lenartowicz), zakochana w swym urwisie synku (p. Olszewski) matka (p. Borowska), zrujnowany obywatel (p. Trzywdar) z głupią a lubiącą „szkandale“ żoną (p. Betherowa), wreszcie wyszarzany kuzynek lowelas (p. Czesław), oto szereg krewniaków, pragnących wyzyskać bogactwo „swego najdroższego kuzynka“ (p. Dąbrowski) i jego żony (p. Złoczewska). Intryga sztuki niezawisła a naiwna. Z wykonawców odznaczyli się: p.p. Trzywdar i Dąbrowski i panie Wacławska i Lenartowiczowa. Pani Borowska recytowała, a mogła stworzyć doskonały typ. P. Olszewski był zanadto wisusem, a za mało zepsutem dzieckiem Paryża.

S. J.

KRONIKA POLSKA.

— **Ohydna zbrodnia.** Z Warszawy donoszą: Onegdaj, pomiędzy godziną 10 a 11-tą przed południem, w domu pod N-r 6 przy ul. Orlej, wyniknęło nowe krwawe zajście na tle zatargów pomiędzy szewcami-pracownikami a przedsiębiorcami.

W domu owym na pierwszem piętrze, z wejściem od podwórza, mieści się w kilku pokojach skład obuwia Zelika Klatzkina, który nie prowadził sam pracowni, lecz dostarczali mu gotowego wyrobu zakontraktowani szewcy z miasta.

Przed ośmiu dniami Klatzkin otrzymał list, podpisany inicyałami „R. P. P. S.“, w którym grożono mu, że jeżeli w ciągu tygodnia nie urządzi warsztatów własnych, spotka go śmierć. Z listu przecież K. nic sobie nie robił, tem bardziej, że ze swoimi dostawcami-szewcami był w jaknajlepszej zgodzie.

Onegdaj, gdy Klatzkin w swoim gabinecie, którego okna wychodzą na ulicę, siedział zajęty rachunkami, we drzwiach składu od sieni ukazało się dwóch młodzieńców, od 18 do 20 lat wieku każdy, i nie pytając się nikogo z dość licznego personelu, przeszli dwa pokoje i wtargnęli do gabinetu.

Klatzkin siedział przy biurku.

Napastnicy w mgnieniu oka dobyli rewolwerów i dali kilka, jeden za drugim, strzałów do Klatzkina.

Ten zerwał się i raniony już podbiegł do okna, otworzył lufcik, ale w trakcie tego padło kilkanaście strzałów, z których dwa były śmiertelne.

Kule przeszyły mu serce.

Kiedy zbroczony krwią Klatzkin upadł martwy pod parapetem okna, zabójcy, rzuciwszy na biurko drukowaną kartkę treści rewolucyjnej, podpisaną również inicyałami „R. P. P. S.“, z podniesionymi w górę brauningami, skład obuwia opuścili.

Widziano ich, jak wyszli z pośpiechem na ulicę i tam zniknęli.

— **Portrety rektorów lwowskich** w lwowskiej sali uniwersyteckiej, zniszczone w dniu 23 stycznia 1906 r. przez studentów ukraińskich, zostały obecnie odrestaurowane. Z dwudziestu kilku tych portretów niektóre, jak portret rektora Cwiklińskiego, dzieło Augustynowicza, dalej Bilińskiego, Styki, ks. Fijałkowskiego, Hruzika, a także niektóre ze starych portretów Schweikharta, były do tego stopnia poniszczone, że w miejscu twarzy zostały tylko dziury i rysy od licznych pchnięć nożów, toporków i t. d. Senat uniwersytecki po dojrzałej rozwadze polecił portrety te tylko podlepić, tak, by pozostały na nich widoczne wszystkie ślady uszkodzeń. W myśl tych poleceń odrestaurowania dokonał artysta-malarz i prof. szkoły przemysłowej Henryk Kühn.

— **Nowe prawa antypolskie.** Rząd pruski nosi się z dalszymi planami antypolskimi. Najbliższa sesya sejmu nie będzie zajmowała się sprawami polskiemi, ale za to na następną przygotował rząd szereg projektów. Półurzędowy komunikat brzmi jak następuje: «W pierwszym rzędzie okaże się zapewne niezbędnem uchwalenie nowych funduszów na komisyę kolonizacyjną; dalej należy położyć kres szkodliwym machinacyom polskich banków parcelacyjnych, ażeby przeszkodzić zbyt szybkiemu wzrostowi własności polskiej w sąsiednich prowincyach, a wreszcie mają powstać przy pomocy państwa instytucye, w celu wspomagania słabych ekonomicznie właścicieli niemieckich na kresach wschodnich».

— **O szyld polski.** W sprawie «Dziennika Wileńskiego» i «Gońca Wileńskiego» ten ostatni pisze, co następuje:

«W swoim czasie policya zażądała od wydawców b. «Dziennika Wileńskiego» usunięcia szyldu, umieszczonego nad lokalem redakcyi i administracyi. Żądanie motywowano tem, że tytuł wydawnictwa powinien być na szyldzie przetłómaczony na język urzędowy i w tym języku umieszczony obok tytułu właściwego; zdaniem policyi niedostatecznem było umieszczenie w dwóch językach, polskim i rosyjskim, wyrazów «redakcya i administracya gazety...», należało jakoby i tytuł tłómaczyć. Rozumiejąc, iż żądanie to nie jest słuszne, odmówiono zdjęcia szyldu, wobec czego policya pociągnęła wydawnictwo do odpowiedzialności sądowej.

«Sędzia pokoju skazał «Dziennik Wil.» na zapłacenie 10 rb. kary i zdjęcie szyldu; w drugiej instancyi, czyli w zjeździe sędziów pokoju wyrok powyższy zatwierdzono. Wówczas obrońca mec. Bron. Kowerski wniósł do senatu skargę kasacyjną, powołując się na to, że sąd przy ferowaniu wyroku na zasadzie art. 29 ust. o kar. (przewiduje niewykonanie prawnych rozporządzeń i wymagań policyi) opierał się na wniosku, że wszelkie zarządzenia policyi mają moc prawną i powinny podlegać wykonaniu. Pogląd ów według obrońcy był niezgodny ze ścisłem brzmieniem prawa, które wymaga od sądu wyrokującego orzeczenia, czy żądanie policyi w powyższym wypadku było legalne, czy też nie. Senat przychylił się do poglądu obrońcy i d. 7 czerwca wyrok skasował, sprawę natomiast przesłał ponownie do rozpatrzenia w wileń. zjeździe sędziów pokoju. Termin ponownego rozpatrzenia tej zasadniczej sprawy nie został jeszcze oznaczony.

«Identyczną sprawę wytoczono «Gońcowi Wileńskiemu». W pierwszej instancyi, jak wiadomo, «Goniec Wil.» skazany został również na 10 rb. kary i zdjęcie szyldu. W poniedziałek, d. 19 b. m., sprawę miał rozpatrywać zjazd sędziów pokoju».

— **Odwrót niemców.** W kancelaryach warszawskich rejentów hypotecznych zauważono zjawisko charakterystyczne. Niemcy koloniści, którzy dawniej ubiegali się o kupno parceli we wsiach, położonych w pobliżu Warszawy, obecnie we wzrastającej liczbie wypadków odprzedają kolonie i cofają się w głąb kraju. Są i tacy, którzy z pieniędzmi otrzymanemi ze sprzedaży majątku powracają do ojczyzny. Tak np. we wsi Łomianki jeszcze przed kilkunastu laty na 22 kolonistów 20 było niemców. Naraz rozpoczął się okres odwrotu z takim rezultatem, iż obecnie około 18 kolonii powróciło do rąk polskich. Też same objawy chociaż na mniejszą skalę dają się spostrzegać we wsiach nadrzecznych: Zawady, Bluszcze, Lasy i in. Zapytywani o przyczyny odwrotu koloniści niemieccy oświadczają, iż ich gospodarka, prowadzona z nakładem znacznie większym, nie wytrzymuje konkurencyi z konserwatywniejszem gospodarowaniem polaków, którzy jednocześnie na targach miejskich produkty sprzedają po cenach niższych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Nowy poseł do Rady Państwa.

Warszawa. — Posłem do Rady Państwa na miejsce Ostrowskiego, który zrzekł się mandatu, obrano Henryka hr. Potockiego.

Sprawy uniwersyteckie.

Petersburg. — Sąd dyscyplinarny rozpoczął rozpoznawanie zajścia, jakie miało miejsce na wiecu studenckim. Na prezesa sądu wybrano prof. Pergamenta.

Petersburg. — Skrajna prawica zamierza interpelować Szwarca, czy wiadomem mu jest, iż prof. Braun nie poczynił odpowiednich zarządzeń podczas zaburzeń w uniwersytecie i jakie środki będą stosowane w podobnych wypadkach na przyszłość.

Słuchacze kursów rolniczych postanowili większością 250 głosów przeciwko 8 zaprzestać strajku.

Wyższe kursy żeńskie postanowiły przerwać strajk.

Szwarc złożył senatowi szczegółowy raport dodatkowy w sprawie komentowania ukazu o autonomii uniwersyteckiej. W raporcie tym Szwarc w sposób kategoryczny zaznaczył, iż uważa za niedopuszczalną w uniwersytecie radę starostów.

Petersburg. — Do uniwersytetu przybyło bardzo niewielu studentów, odbyło się zaledwie kilka wykładów, i to przy bardzo małej ilości słuchaczy.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg. — Jedna z osób zajmujących wyższe stanowisko w ministerstwie oświaty powiedziała w rozmowie, że ogłoszony projekt ustawy uniwersyteckiej jest tylko brulionem, szkicem do dalszego opracowania.

Ustawa ogłoszoną została za zgodą ministra, ale nie urzędowo. Rada ministrów opracowuje projekt ten ostatecznie, a wtedy zostanie on ogłoszony urzędowo.

Petersburg. — Na posiedzeniu rady ministra oświaty minister Szwarc wygłosił mowę, w której wskazywał na konieczność przyśpieszenia przeprowadzenia nowej ustawy uniwersyteckiej, któraby zastąpiła przestarzałą ustawę z r. 1884.

Profesorowie Borgman i Manuiłow kategorycznie wypowiedzieli się przeciw ustawie opracowanej przez ministerstwo gdyż jest ona jedynie przeróbką ustawy z r. 1884.

Październikowcy o ustawie uniwersyteckiej.

Petersburg. — Październikowcy, pragnąc, aby minęło rozdrażnienie, spowodowane ostatnimi wypadkami w uniwersytetach, skłonni są do odłożenia na później rozpatrzenia projektu ustawy uniwersyteckiej.

Ustawa szkół średnich.

Petersburg. — Projekt ustawy szkół średnich zostanie wkrótce ogłoszony.

Z Rady Państwa.

Petersburg. — Otwarcie sesyi Rady Państwa wyznaczone zostało na d. 23 października.

Rewizye.

Petersburg.—Zeszłej nocy w Petersburgu odbyły się masowe rewizye. Wykryto biuro komitetu północnego socyal-rewolucyonistów. W domu kościoła ormiańskiego znaleziono 200 pudów druków nielegalnych. W lokalu wydawnictwa „Posiew“—50 pudów druków nielegalnych.

W sprawie zajścia w teatrze Sołowcowa.

Petersburg. — Pisarz dramatyczny Czyrikow na prośbę artystów kijowskich o wypowiedzenie swego zdania z powodu zajścia w teatrze Sołowcowa, pisze w „Rusi“ o recenzentach wogóle. Przyznając przytem, że artyści kijowscy postąpili nietaktownie, zapytuje zarazem, czy recenzenci, korzystając z wolności słowa, zawsze stoją na wysokości swego zadania. Czy nie zdaża się czasem, że recenzye piszą ludzie zupełnie niepowołani.

Różne.

Petersburg.— Wiceminister spr. zagr. miał długą rozmowę z ambasadorem amerykańskim, a następnie wyjeżdżał do Peterhofu.

Szwarc zezwolił na wykłady języka „esperanto“ w gimnazyach.

Komisya, która przyjmowała „Ruryka“ skonstatowawszy jego zupełną niezdatność, postanowiła zobowiązać firmę „Wikkers“ do powierzenia reperacyi statku firmie rosyjskiej, co kosztować będzie 1 1/2 mil. rb.

Minister marynarki, Dikow, wyjeżdża do Sewastopola dla lustracyi eskadry i w celu uregulowania stosunków Bostroma z władzami lądowemi.

Petersburg.—Wczoraj Milukow długo rozmawiał z Czarykowem o sytuacyi na Bałkanach.

Petersburg.—„Birż. Wied.“ podają jako pewnik, że Izwolski wystąpi na jednem z pierwszych posiedzeń Dumy.

Petersburg.—Puryszkiewicz w rozmowie ze współpracownikiem „Birż. Wied.“ oświadczył, że w instytucie górniczym i politechnice zorganizował związki akademickie, zgniótł strajki. „Żydów wyrzucimy, mówił dalej — znamy panów, piszących odezwy. Straszą oni pozbawieniem zapomóg. To głupstwo—przy tych słowach wyjął pugilares i pokazał storublówki,—a będzie zamało, to pojadę do Moskwy i przywiozę więcej“.

Petersburg. — Skonfiskowany został numer „Rusi“. Została wytoczona sprawa sądowa na zasadzie art. 129 kod. kar.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.)

Zatarg bałkański.

Petersburg.—Zdaniem Pasicza żądania słowian polegają na tem, aby Bośnia i Hercegowina otrzymały autonomię pod zwierzchnictwem jednego z państw, ale nie Austryi.

Z Berlina donoszą, iż prowadzone jakoby samodzielnie przez Austryę układy z Turcyą mają przebieg nader pomyślny. Wiadomości o spotkaniu się tureckich wojsk z bułgarskiemi przyjmowane są z niedowierzaniem.

Z Paryża telegrafują, że Turcya zgodziła się uznać niezawisłość Bułgaryi.

Z Sofii: Wukoticz wyjeżdża do Petersburga z własnoręcznym listem księcia Mikołaja do Najjaśniejszego Pana.

Z Konstantynopola donoszą, iż poseł austryacki zaproponował Porcie cofnąć protest przeciw aneksyi Bośnii i Hercegowiny, obiecując wzamian poparcie Austryi na konferencyi. Turcya odpowiedziała odmownie.

Komitet młodoturecki wydał odezwę, w której proponuje reakcyonistom zaprzestać agitacyi. Odezwa wskazuje na to, że cierpliwość wojsk może się wyczerpać i wówczas wytępią one wrogów konstytucyi.

Petersburg. — Jedna z firm finlandzkich otrzymała od Serbii i Turcyi obstalunki na przyrządy ambulansowe i aparaty do telegrafów polowych.

Otrzymane zostało urzędowe potwierdzenie wiadomości o samodzielnem porozumieniu pomiędzy Austro-Węgrami a Turcyą w sprawie aneksyi Bośni.

Konstantynopol. — Odpowiedź Turcyi na program konferencyi uległa zwłoce z powodu układów w sprawie samodzielnego porozumienia się z Austryą i Bułgaryą. Pełnomocnik bułgarski, Dmitrow, oświadczył współpracownikowi „Ikdamu“, iż w razie pomyślnych wyników układów utworzona zostanie w Konstantynopolu komisya bułgarsko-turecka dla wypracowania szczegółów porozumienia.

Minister spraw wewnętrznych, Chakti-bey, podał się do dymisyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Cholera.

— W Archangielsku zachorowało 6 osób, zmarły—4; w powiecie archang. zmarły 2 osoby; w Ekaterynosławiu wyzdrowiało 16 osób, choruje — 26; w Elizawetpolu dnia 7 października zachorowała i zmarła 1 osoba; w powiecie elisawetpolskim zachorow. 8 osoby, zmarły 2; w powiecie kazańskim zachorowała i zmarła 1 osoba; w Omsku zachorowały 2 osoby; w Rydze zachorowały 2 osoby, w powiecie ryskim zmarła 1 osoba; w Tyflisie zachorowało—10; zmarła—1; w gub. tomskiej w Nowo-Mikołajowsku dnia 5 października zachorowała 1 osoba, zmarły — 2; dnia 6 października zachorowało 6 osób, zmarła—1; w Barnaule zachorowała i zmarła 1 osoba; w Bijsku zmarły 2 osoby; w Jarosławiu w przeciągu doby zachorowały 2 osoby; od pojawienia się epidemii w gub. jarosławskiej zachorowało 327 osób; zmarło 160.

Moskwa.— Wczoraj wykłady w uniwersytecie odbyły się.

Charków. — Komisya złożona z dziesięciu oficerów marynarki zwiedziła główniejsze przedsiębiorstwa kopalniane w zagłębiu donieckiem, w celu obznajmienia się z warunkami eksploatacyi i z jakością węgla, wobec zamierzonej zamiany węgla angielskiego, przez doniecki w flocie baltyckiej.

Warszawa.—Na posiedzeniu komitetu rejonowego obradowano nad kwestyą ulepszenia komunikacyi wodnej w całym rejonie. Uznano za niezbędne regulacyę rzek i budowę przystani. Koszty robót, jakie zamierzono wykonać w ciągu pierwszego pięciolecia, wynosić będą około 10 milionów rubli.

Łódź.—Odbyło się poświęcenie wybudowanego z funduszów gminy ewangielickiej i z ofiar złożonych przez fabrykantów „domu miłosierdzia“ dla nieuleczalnie chorych, starców, biedaków i moralnie zaniedbanych.

Petersburg.—Sąd handlowy ogłosił upadłość kupca pierwszej gildyi, Sandlera, właściciela handlowego domu eksportowego i składu śledzi. Ogólna suma długów—wynosi milion rb. Sandler zbiegł.

Petersburg.—W ministerstwie handlu na dzień 23 października zwołany został zjazd przedstawicieli produkcyi lnu oraz handlu i przemysłu lnianego. Do wzięcia udziału w zjeździe zaproszono przedstawicieli ministerstw — spraw wewnętrznych, handlu i przemysłu, skarbu, głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych, niektórych posłów do Dumy, reprezentantów niektórych gubernialnych zarządów ziemskich, komitetów giełdowych, handlu i innych, a także poszczególnych przedstawicieli produkcyi lnu.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na zwołanie w dn. 10 października przy komisyi do spraw asekuracyjnych zjazdu przedstawicieli ziemstw gubernialnych, należących do wzajemnej ziemskiej reasekuracyi. Zjazd ma zająć się opracowaniem projektu nowej ustawy.

Petersburg.—Ministerstwo handlu otrzymało od rządu niderlandzkiego zawiadomienia o projekcie zwołania w Hadze międzynarodowej konferencyi w kwestyi ustanowienia jednakowych norm prawa wekslowego.

Tyflis.—Termin ostatecznych wyborów Katolikosa wszystkich ormian naznaczono na d. 30 października.

Stawropol.—We wsi „Kurkulskoje“ w pow. aleksandrowskim ograbiono cerkiew. Zabito czterech stróży. Obrazy święte porąbano. Szaty cerkiewne porozrywano. Zrabowano 180 rb.

Rewel. — Torpedowiec „Zabajkalec“, który osiadł na mieliźnie wpobliżu wyspy „Wolf“ o dziesięć mil od Rewla, został zdjęty stamtąd i przyprowadzony do Rewla.

Petersburg. — Gubernator połtawski, Kniaziew, na własną prośbę otrzymał dymisyę. Na jego miejsce został mianowany wice-gubernator riazański, hr. Murawiew.

Wołogda. — Na zebraniu ziemskiem zatwierdzono plan szkół. Postanowiono rok rocznie zakładać po 12 szkół subsydyowanych przez skarb. Nauczanie powszechne zaprowadzone zostanie w ciągu lat ośmiu.

Belgrad.—Minister skarbu wniósł do skupczyny preliminarz budżetowy na rok 1909, obliczony na 98 miliony denarów.

Belgrad. — Minister prezydent Welimirowicz oznajmił, że rząd opierając się na zaufaniu całej skupczyny, przystąpił do rozpatrzenia kwestyi ułaskawienia skazanych oficerów i ponownego przyjęcia ich do armii czynnej, nie może jednak określić terminu załatwienia tej kwestyi.

Przewódca nacyonalistów Rybarac oświadczył, że partya jego ufa rządowi, ale kwestyę tę znowu postawi na porządku dziennym, jeżeli ułaskawienie nie nastąpi w krótkim czasie. Skupczyna jednogłośnie przyjęła w drugiem czytaniu projekt prawa, o nadzwyczajnym kredycie na potrzeby militarne w sumie 16-tu milionów denarów. Na zakończenie prezydent oznajmił o zawieszeniu sesyi na czas nieokreślony.

Konstantynopol.—Dmitrow miał dłuższą konferencyę z wielkim wezyrem i ministrem spr. zagr. Projektowane jest uznanie niezawisłości Bułgaryi wzamian za rękojmię nietykalności Macedonii. W sferach dobrze poinformowanych zapewniają, że Porta zgodziła się uznać aneksyę Bośnii i Hercegowiny pod warunkiem zabezpieczenia nietykalności sandżaku nowobazarskiego.

Berlin.—Minister spr. zagr. Izwolski przybył do Baden-Baden, gdzie przebywa jego rodzina.

Budapeszt. — Komisya delegacyi austryackiej do spraw wojennych przystąpiła do rozpatrywania preliminarza ministerstwa marynarki. Na posiedzeniu komisyi przemawiał admirał Montecuculi. „Okręty austryackie są obecnie budowane o pojemności 14,500 tonn. Trzy lata temu, gdy sporządzane były plany tych okrętów, inne państwa morza Śródziemnego, w ich liczbie i Francya, nie budowały większych okrętów. Uzbrojenie okrętów austryackich jest lepsze, niż okrętów francuskich typu „Republique“. W roku przyszłym przystąpim do budowy okrętów o pojemności 18,000 do 19,000 tonn. Czynione w swoim czasie nakłady na armię i flotę mogą przynieść nam miliardy, które może pochłonąć nieszczęsna wojna“.

Budapeszt. — Komisya delegacyi austryackiej do spraw wojennych przyjęła po dwudniowych debatach budżet ministerstwa wojny. Socyaliści chrześcijańscy stawiali rządowi poważne zarzuty, iż nie uwzględnił wyrażonego przez delegacyę życzenia co do zwiększenia pobieranego przez żołnierzy wynagrodzenia. Następnie minister wojny tłomaczył zachowanie się wojsk w Lublanie w d. 7 września, oświadczając, iż wojska bezwarunkowo miały prawo użyć broni; jeden błąd popełniło wojsko, a mianowicie ten iż nim rozległa się komenda, dało kilka strzałów. Jednak można to wytłomaczyć hałasem, który zagłuszał komendę, i nader podniesionym stanem żołnierzy, obrzucanych kamieniami.

Wiedeń. — Na podstawie uchwały rady ministrów i za zgodą rządu węgierskiego minister skarbu wydał rozporządzenie, podane do wiadomości publicznej przez „Wiener Zeitung“. Na mocy tego rozporządzenia wzbroniony został wywóz z Austryi, Węgier, Bośnii i Hercegowiny, a także przewóz przez terytorya wspomnianych krajów wszelkiego rodzaju materyałów wojennych, przeznaczonych dla Serbii i Czarnogórza, a mianowicie: broni, materyałów wybuchowych, koni, osłów i in. Ministerstwo skarbu pozostawia za sobą prawo kontroli nad wysyłaniem wyżej wskazanych przedmiotów.

Budapeszt. — Austryacki minister — rezydent w Cetynii z polecenia swego rządu wyraził ks. Mikołajowi i rządowi czarnogórskiemu ubolewanie z powodu nieporozumienia, jakie miało miejsce w Zagrzebiu z generałem Wukoticzem.

Londyn. — Na zapytanie ag. Reutera bułgarska agencya dyplomatyczna zakomunikowała, że nie otrzymała żadnych wiadomości o zaszłem jakoby starciu między bułgarskiemi i tureckiemi wojskami. Bułgarski agent dyplomatyczny oświadczył, że rząd jego zamierza utrzymać pokój i dlatego Bułgarya nie będzie nietylko prowokować pogranicznych nieporozumień, ale będzie postępowała tak, aby, gdyby nawet i nastąpiły one, nie doprowadziły do wojny. Dalej powiedział on, że posiada wiadomości z Sofii w sprawie bezpośrednich rokowań, jakoby toczących się między Bułgaryą a Turcyą. Jeśli wiadomości, dotyczące tych rokowań, są prawdziwe, to niema podstaw do obawy, aby naród bułgarski nie poddał się polityce swych wodzów.

Paryż. — Król grecki złożył wizytę prezydentowi Fallières, Pichon'owi i ambasadorom: angielskiemu, włoskiemu i tureckiemu, którzy rewizytowali go nawzajem. Dn. 7 października król grecki konferował z ministrem Izwolskim.

Konstanstynopol. — W celu niedopuszczenia do rozruchów, do których czynią przygotowania reakcyoniści na święta „bajramu“, rozpoczynające się w dn. 14 października, komitet młodoturecki wydał odezwę, w której przestrzega reakcyonistów i grozi doszczętnem wytępieniem w razie prowokacyi z ich strony. Zarządzono też środki zaradcze i wezwano z Salonik oddziały strzelców 8-go korpusu, które pełnić mają służbę policyjną w stolicy. 11 batalionów gwardyi, co do których istnieje obawa, aby nie wzięły udziału w rozruchach, wysłano do Salonik.

Giełda

Petersburg, 9 października.

4% Państwowa renta	76 1/2
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	368 1/4
„ „ 1866 r.	265 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku . .	227
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	339
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	401
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	332
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	106
„ Bransk. Relsk. Fab. . . .	—
„ Putiłowsk. . . .	—
„ Bakińsk. T-a Naftow. . . .	365
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm. .	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r. . . .	95 7/8—96 1/4
5% „ 1906 r. . . .	96 1/4
5% świadectwa włościańskie	88 1/4—89
5% Pożyczka 1908 r.	95 1/8—96

Usposobienie ogólne z walorami i papierami dywidendowymi stałe ale małoczynne. Premiówki w zapotrzebowaniu.

SIEŁDA ZBOŻOWA.

Odesa. — Usposobienie rynku zbożowego — mocniejsze. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f.—1 rb. 28 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f.—1 rb. 08 kop.; owies — 75 kop.; jęczmień 81 - 83 kop., kukurydza 87 kop.

Mikołajów. — Usposobienie ze zbożem spokojne. Pszenica w naturze 9 pud. 30 f. — 1 rb. 23 kop.; żyto w naturze 9 p. 10 f.—1 rb. 04 kop., jęczmień 86 1/2 kop.

5)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

VI. Okradziony bank.

(Z angielskiego przełożył Z. W.)

— Sądzi więc pan, że wyjaśnienie pożądanem jest? — spytał łagodnie profesor.

— Naturalnie —zagrzmiał młody urzędnik.

— A więc będzie je pan miał. I profesor, otworzywszy drzwi, kilka słów konius. w sieni powiedział, poczem wrócił na miejsce.

— Jeszcze raz daję winnemu sposobność do przyznania się do winy. Skróciłoby to znacznie karę. Wspólnicy jego za chwilę wejdą do pokoju, a wówczas będzie już zapóźno.

Skrzyżowały się przerażone spojrzenia, ale nikt nie przemówił. Wtem zapukano do drzwi, a że milczenie w dalszym ciągu panowało, więc profesor je otworzył.. i wszedł detektyw Mallory na czele trzech policyantów, którzy dwóch więźniów prowadzili.

— Oto są ci, którzy kasę rozsadzili,— rzekł uczony.—Czy nikt ich tu nie poznaje?

Nie było ani słowa odpowiedzi.

— Czy znacie kogo z osób znajdujących się tutaj?—zwrócił się profesor do więźniów.

Jeden z nich szepnął coś do drugiego i obaj się zaśmiali.

Rozdrażniło to Myślącą Maszynę.

— Może państwo chcecie wiedzieć, kto są ci ludzie? Jeden z nich jest Frank Sezanno, a drugi Gustaw Meyer, godny uczeń i były wspólnik słynnego włamywacza, Wilhelma Dineen. Może ich pan teraz zamknąć panie Mallory. Przyznają się później.

— Przyznamy się! także coś—zawołał jeden ze złodziei z szyderczym śmiechem.

Więźniów wyprowadzono i tylko Mallory pozostał.

— Podjąłem się wyjaśnić tę sprawę na prośby prezesa Frasera, który mi kiedyś wielką przysługę wyświadczył,— rzekł profesor. Poszedłem więc do banku—wszyscy mnie tam widzieli — i oglądałem kasę, wyrwaną z okna kratę i miejsce, w którym chustkę znaleziono. Chustkę tę zostawiono tam, czy zgubiono w czasie włamania, to było dla mnie jasnem, ponieważ przeciągów tam niema i wiatr jej nie mógł tam zanieść.

Poprosiłem o chustkę, ale nie chciałem wejść do pokoju prezesa, ujrzawszy w nim kobietę — była nią miss Clarke—a to z powodu, iż przyszło mi na myśl, że chustka może mieć jakąś woń, nie chciałem więc, by się zapachy zmieszały, w razie gdyby i miss Clarke perfumowaną była. Jakoż rzeczywiście poczułem zaraz na chustce zapach fiołków; perfumy zaś tych używa bardzo wiele kobiet, a bardzo mało mężczyzn. Spytałem więc, ile kobiet jest w banku; odpowiedziano mi, że trzy. Oddałem wtedy chustkę mr. Hatch'owi, i obtarłem sobie ręce, by pozbyć się zapachu, i obszedłem wszystkich urzędników, obwąchując każdego. Miss Clarke pachniała różą, a mr. Dunston fiołkami, temi samemi, które były na chustce.

Dunstan niespokojnie spojrzał na miss Clarke, ale nie mógł wyczytać nic z wyrazu jej twarzy.

— Następnie — ciągnął dalej profesor — udałem się do pokoju kasyera i przyjrzałem się oknu. Użyto tam silnego chemicznego preparatu, który tak zmiękczył kamień, że wyjęcie zeń kraty było zabawką dziecinną.

Przekonawszy się przez przewrócenie krzesła, że na zewnątrz nie słychać, co się dzieje w pokoju, wyprawiłem mr. Hatch'a na zwiady i spytałem prezesa, czy nie starał się podnieść większej sumy pieniężnej w ostatnich czasach. Odpowiedział mi prawdę, mr. West zaś skłamał, gdy mu to samo pytanie postawiłem, i wiem teraz dla czego. Jako kasyer, nie powinien był przedsiębrać giełdowych spekulacyi, zrobił jednak na nich wielki majątek, i nie chciał się przed prezesem z tem zdradzić.

Zaraz nastąpiła rewizya. Trzy osoby sprzeciwiło się jej; mr. Dunston, miss Willis i miss Clarke, która zemdlała w objęciu mr. Fraser'a. Odgadłem powody każdego odrazu. Mr. Dunston odmówił przez zarozumiałość i młodzieńczą butę; miss Willis z przyczyny obrażonej dumy. Czy mam powiedzieć, co się stało potem?

Wszyscy zrozumieli, że było to pytanie, skierowane do winowajcy. Po chwili profesor zaczął mówić dalej spokojnym, bardzo spokojnym głosem:

— Miss Clarke upadła w objęcia prezesa, i podczas, gdy on uspakajał ją i gładził jej włosy, wyjęła z za bluzki paczkę z pieniędzmi i wsunęła mu ją do kieszeni.

Zapanowało głębokie milczenie.

— To kłamstwo! — krzyknęła nagle dziewczyna i zerwała się ze złością. — To kłamstwo!

Dunston zbliżył się do niej i objąwszy ją wpół, zwrócił się z wyzywającą miną do Myślącej Maszyny. Nic jednak nie znalazł do powiedzenia.

— Wsunęła mu więc paczkę pieniędzy do wewnętrznej kieszeni. Gdy się wyprostowała, widziałem, jak szpilka od jego krawatu zaczepiła się o koronkę jej rękawa, a nie mogłaby się była zaczepić, gdyby nie była sięgnęła ręką do kieszeni. Wówczas, pozbywszy się kompromitujących banknotów, pozwoliła się zrewidować.

— To kłamstwo! — znów krzyknęła miss Clarke. Dunston z przerażeniem spojrzał jej w oczy, i ręka jego bezwładnie opadła.

— Naturalnie nic nie znaleziono — spokojny głos mówił dalej. Gdy zaś wyciągnięto pieniądze z kieszeni prezesa, powąchałem je. Tym razem nie fiołki, lecz różę poczułem.

Miss Clarke, której twarz dotąd gniew tylko wyrażała, ukryła ją teraz w dłoniach i rozpłakała się. Było to wyraźnem przyznaniem się do winy. Dunston spojrzał na nią bezradnie i powoli, podniósłszy rękę, pogłaskał ją po głowie.

— Fakta te były ważne, ale nie przekonywujące; znów więc wysłałem mr. Hatch'a na zwiady i dowiedziałem się przez niego, że miss Clarke dnia tego zniszczyła flaszkę z fiołkowemi perfumami, które od mr. Dunston'a dostała, i że kupiła natomiast różane, któremi pokój swój hojnie skropiła. Łóżko jej było przytem w nieporządku; domyśliłem się więc, że pieniądze musiały być pierwotnie w nim ukryte i że idąc na śniadanie zabrała je stamtąd, obawiając się, aby ich nie znaleziono. Czy mam racyę, miss Clarke?

Dziewczyna milcząco skinęła głową.

— Tegoż wieczora miss Clarke przyszła do mnie, by mi powiedzieć, że owa paczka z pieniędzmi znowu znikła. Wiedziałem już o tem, bo mi telefonem o zniknięciu ich doniesiono i pewny byłem, że ona je zabrała i ma je przy sobie, tak jak je ma w tej chwili; nieprawdaż miss Clarke?

Bez słowa odpowiedzi, dziewczyna wyjęła paczkę banknotów i podała ją stojącemu obok detektywowi Mallory; profesor wziął je od niego i powąchał.

— Tak, różą pachną— rzekł — miss Clarke mówiła mi również, że zatrudnioną była poprzednio w banku w Hartford, który także w podobny sposób okradzionym został przez Wilhelma Dineen. Poleciłem tedy mr. Hatch'owi zbadać tę sprawę i okazało się, że Wilhelm Dineen jest obecnie w więzieniu, o czem miss Clarke zapewne wiedziała, ale że dwóch jego wspólników znajduje się w Cambridge. Mr. Hatch znalazł ich mieszkanie, przeszukał je i oddał ich w ręce policyi.

— A teraz, na co miss Clarke mi to wszystko mówiła? Albo rzetelnie chciała dopomódz w schwytaniu zbrodniarza, albo też od siebie i mr. Dunston'a odwrócić podejrzenie. Przez dwa lata po opuszczeniu banku w Hatfordzie nie szukała żadnego zajęcia, musiała więc zysk z owej kradzieży osiągnąć, skoro miała z czego żyć.

Miss Clarke siedziała, łkając, a Dunston stał obok niej, przypatrując się swoim butom.

— Miss Clarke — rzekł profesor łagodnie, prawie uprzejmie — może pani zechcesz coś wyjaśnić?

— Nie, — odparła, uspokoiwszy się cokolwiek. — Mogę się tylko przyznać do wszystkiego. Nic już nie mam do ukrywania. Uzyskałam miejsce w banku, tak samo jak w Hartfordzie, z zamiarem rabunku przy pomocy tych dwóch ludzi, którzy oddawna są moimi wspólnikami. Ja uplanowałam kradzież; miałam sposobność wchodzenia do pokoju mr. Westa i skorzystałam z niej, by chemicznym preparatem osłabić granit, w którym tkwiła krata, co mi kilka tygodni czasu zajęło. Ja też zostawiłam okno otwarte. Przebrałam się po męsku i udałam się z tymi ludźmi do banku. Weszliśmy przez okno, wyciągnąwszy kratę, oni zaś nocnego stróża zbili i związali. Chustkę mr. West'a znalazłam miesiąc temu i zabrałam ją do domu, a idąc do banku, włożyłam ją na szyję i tam ją zgubiłam. Miałam zamiar posadę moją za parę tygodni opuścić, tak, aby nie zwrócić na siebie uwagi. Chciałam wtedy wyjechać z Bostonu, aby panu Dunston zejść z oczu.

— Dlaczego?—spytał młody człowiek.

— Ponieważ kocham pana z całej duszy, a nie jestem warta pańskiej miłości. Mam też i inny powód. Ten człowiek—Gustaw Meyer—jest moim mężem.

Zamilkła, nerwowym ruchem usiłując rozwiązać woalkę. Profesor zaś wyciągnął rękę po za siebie i podniósł worek, przyniesiony przez reportera.

— Czy chcesz pan jeszcze co wiedzieć?—spytała miss Clarke.

— Chyba nie, — odparł profesor.

— Panie Dunston, czy zechcesz pan uwierzyć, że coś jeszcze musi być we mnie dobrego, kiedy mogłam tak pana pokochać?

— Mój Boże! — zawołał Dunston z wybuchem uczucia.

— Baczność! — krzyknął profesor.

Widział bowiem, jak ręka miss Clarke podniosła się, poczem nagle coś błysnęło. Ale było już zapóźno. Grubą szpilką od kapelusza przebiła sobie serce i skonała w objęciach ukochanego, z twarzą oblaną jego łzami.

Detektyw Mallory udał się do przyległego pokoju, gdzie oczekiwali więźniowie.

— Miss Clarke przyznała się,—rzekł.

— A szelma! Wiedziałem, że nas kiedyś zdradzi. Zabiję ją! — zawołał Meyer.

— To już niepotrzebne, — zauważył Mallory.

. . . .

Ułożywszy ciało samobójczyni na sofie, profesor Van Dusen podsunął worek ku prezesowi.

— Oto są pieniądze, — rzekł.

— Jakto? Skąd pan je wziąłeś?

— Spytaj pan mr. Hatch'a.

— Profesor Van Dusen kazał mi przeszukać mieszkanie tych ludzi i przynieść mu najbardziej zniszczony worek czy skrzynkę, jaką tam znajdę. Torbę tę znalazłem pod łóżkiem, ale nie wiedziałem co w niej jest, aż on ją otworzył.

K O N I E C.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po po przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. zprych. o godz. 11 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.